PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 126 (1134) DNIA 18 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Poraz trzeci z rzędu!

RUCH MISTRZEM POLSKI

Cracovia spada do klasy A.

Skoda — Polonia 9:7. Taborek bije Misiurewicza w Łodzi

		pkt.	bram.
1.	Ruch	26	37:26
2.	Pogoń	25	55:31
3.	Warta	24	50:33
4.	Wisła	20	47:36
5.	Ł.K.S.	20	30:34
6.	Śląsk	20	32:40
7.	Garbar.	18	36:30
8.	Warszaw.	18	28:32
9.	Legja	18	32:46
10.	Cracovia	17	34:34
11.	Polonia	8.	18:57

Epopeja ligowa skończona! Znamy wreszcie nazwisko mistrza i dowiedzieliśmy kto towarzyszyć będzie Polonii w spadku do klasy A. Zostały wprawdzie jeszcze trzy spotkania punktowe, ale przebieg ich nikogo już pasjonować nie będzie. Ot — zwykła obróbka pańszczyzny.

Zato ostatnia niedziela, dn. 17-go listopada, była tak gorąca — jak bodaj żadna inna! Emocję potęgował fakt, że na boiskach Śląska, Poznania i Krakowa losy mistrzostwa i spadku ważyły się równocześnie. Sześć drużyn: Warta, Pogoń, Ruch, Cracovia, Garbarnia, Legja — musiały walczyć z całą ambicją, w niepewności czy wysiłku ich nie przekreśli wynik innego meczu.

Io z tych równoległe odbywających sie zmagań narodził się mistrz Polski: K.S. Ruch — Wielkie Hajduki, zdobywając tytuł ten po raz trzeci z rzędu.

Pierwsze pytanie, jakie rzuca się na usta, brzmi: czy triumf ten jest zasłużony?...

Odpowiedzieć na to można tylko twierdząco. Jeżeli patrzeć na bilans ogólny Ruchu, wyłania się zeń jedna nieodparta prawda: mistrz Polski nie przegrał ani jednego meczu na własnem boisku i jest pod tym względem chlubnym wyjątkiem wśród jedenastki rywali.

Ta wyrównana forma ślązaków u siebie w domu, a właściwie ich godna pochwały ambicja (gdyż formy czasem brakło) stworzyła żelbetonowy fundament pod budowę gmachu mistrzowskiego. A tego właśnie brak było w najważniejszych chwilach głównemu rywalowi — Pogoni.

O supremacji specjalnej Ruchu, jaką notowaliśmy w dwu latach minionych, nie można teraz jednak mówić. Ani stylem, ani taktyką gry nie przewyższa nowy mistrz zdystansowanych rywalek: Pogoni i Warty. Gdy jeszcze zabrakło na początku samym indywidualności tej miary co Wilimowski — liczono się do ostatniej chwili z możliwością utraty tytułu.

Sukces końcowy Ruchu jest zatem triumfem przedewszystkiem ambicji, zapału i wytrwałości, a więc zalet, które w naszych warunkach nie mogą być niżej cenione niż walory czysto techniczne. Gratulujemy też trzykrotnemu mistrzowi Polski z całego serca!

Gdy Pogoń zremisowała z Wartą we Lwowie (1:1) trener Molnar oświadczył: ten punkt może nas kosztować mistrzostwo. I tak się stało w istocie. Przy równości punktów z Ruchem bowiem, lwowianie zajęliby pierwsze miejsce dzięki lepszemu znacznie stosunkowi bramek (patrz tabelę), który u ślązaków przedstawia się wyjątkowo skromnie. Nawet Warta przewyższa pod tym względem mistrza. Jej na osłodę pozostał jednak wspaniały akord końcowy w postaci zwycięstwa nad wicemistrzem.

*

Tylko tragedją nazwać można spadek do klasy A — Cracovii! Ani jej piękne końcowe wyniki (pokonanie Warty 3:1 i remis z Ruchem 1:1), ani zupełnie niezła forma faktyczna zespołu, ani posiadanie paru wybitnych jednostek, ani suchy bilans bramkowy (34:34) — nie predestynowałyby takiej drużyny do wyłączenia jej z... naszej extra-klasy.

Ale stało sie. Przepis jest przepisem i musi być uszanowany. Mamy zresztą wrażenie, że Cracovia do sobie doskonale radę w nowej roli klubu „pozaligowego". Gwarantują to jej wspaniałe tradycje i wyjątkowa popularność w Krakowie.

Pod tym względem dobraną parę z Cracovia stanowi Polonia — w Warszawie. Obydwie te drużyny przodowały piłkarstwu polskiemu w pierwszym roku mistrzostw. Dziś razem doznają goryczy spadku. Oby tylko przejściowego...

*

W wyniku powyższych zmian następuje znaczne przegrupowanie armji ligowej w kraju. Śląsk — siedziba mistrza Polski — ma w extra-klasie trójkę przedstawicieli, Kraków i Warszawa — po dwu, Lwów, Poznań, Łódź — po jednym. Jedenaste miejsce zostaje skasowane, w myśl przepisów o mistrzostwach. (S.)



MISTRZ POLSKI 1935 K. S. RUCH (WIELKIE HAJDUKI) stoją od lewej: Peterek, Wadas, Wodarz, Kremer, Wilimowski, Zorzycki, Kubisz, Badura. Klęczą od lewej: Dziwisz, Tatuś, Kacy i Urban.



LOSOWANIE DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI odbyło się na plenarnem zebraniu zarządu PZB w Poznaniu pod przewodnictwem wiceprezesa inż. Suligowskiego



NA KRYTYM KORCIE DYNASÓW, rozegrali szereg pokazowych spotkań tenisiści Legii Jędrzejowska, Tłoczyński, Neumanówna, Wittmann.

Porażka Szwedów w Brukseli

BELGJA — SZWECJA 5:1

BRUKSELA, 17.11. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Belgja pokonała na stadjonie Heysel wobec 15.000 widzów Szwecję w stosunku 5:1 (2:1). Do przerwy Szwedzi grali jeszcze nieźle i zdobyli nawet prowadzenie przez Nilssona. Po przerwie Belgowie opanowali zupełnie boisko. Bramki strzelił Vorhof von Calenbergh, Isenbergh i Capelle (2).

WŁOSI ZACZĘLI GRAĆ W HOKEJA

MEDJOLAN, 17.11. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie Diavoli Rosso Neri pokonali Slavię (Praga) w stosunku 5:1.

PŁYWACY AMERYKAŃSCY

BERLIN, 17.11. — Tel. wł. — Pływacy amerykańscy startowali w Hildesheim na nieco dziwnych dystansach na 108 mtr. nawznak zwyciężył Kiefer w 1:17,3. w st. klas. — Brydenthal 1:21, w st. dow. — Highland 1:07.9.

DANJA — FINLANDJA 14:2

AARHUS, 17.11. Tel. wł. W meczu bokserskim Danja pokonała Finlandję w stosunku 14:2. Jedyny punkt dla Finlandji zdobył w wadze ciężkiej Zidbaeck, bijąc na punkty Mortensena.

BERLIN — HAMBUGR 3:1

BERLIN, 17.11. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Berlin pokonał Hamburg w stosunku 3:1.

NOWY REKORD KIEFERA

W Plauen, na basenie długości 25 y zaatakował Kiefer swój własny rekord na 100 y, osiągając 59,8 sek., o 0.6 sek. lepiej od rekordu.

100 y wygrał Highland w 52.4 przed Fischerem; 100 y nawznak Brydenthal w 1:06.5.

CHÓD 100 KLM.

MEDJOLAN, 17.11. — Tel. wł. — Chód 100 klm. wygrał Vignoli w 10:39, o 6 minut przed Mazza i 10 minut przed Rivolta.



KAROL WIESER znakomity trener narciarski, prowadzi kurs zjazdowców AZS w Krynicy.



EFEKTOWNA GŁÓWKA SZCZEPANIAKA POD BRAMKĄ POLONII wyjaśnia krytyczną sytuację drużyny warszawskiej na ostatnim meczu ligowym ze Śląskiem 1:3

10 minut gry decyduje

o mistrzostwie Ruchu i spadku Cracovii z Ligi

W. HAJDUKI. 17.11. — Tel. wł. — *KS Ruch — KS Cracovia 1:1 (1:1). Bramki strzelili dla Cracovii w 6 ej min. Malczyk, dla Ruchu w 9-ej Kubisz.* Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Składy drużyn: Cracovia: Pawłowski; Pająk, Doniec; Bialik, Grünberg, Szmagier; Góra, Kossok, Malczyk, Kisieliński, Zembaczyński.

Ruch: Tatuś; Rurański, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Urban, Giemza, Peterek, Kubisz, Wodarz.

Na stadjonie w Wielkich Hajdukach o g. 13 rozstrzygnęły się losy tegorocznego mistrzostwa Polski. Dwie bramki, które padły w 6 i 9 minucie, a więc w odstępie bardzo krótkim, zadecydowały o zdobyciu poraz trzeci tytułu mistrza przez Ruch i ostatecznej już katastrofie Cracovii.

Różnica między znaczeniem tych bramek dla Cracovii i Ruchu polegała na tem, że gdy o g. 15 oba zespoły schodziły z boiska, Cracovia była już prawie zupełnie przeświadczona o swym spadku i nie bardzo wierzyła w jedyną możliwość swego ratunku, porażkę Garbarni z Legją. Ruch natomiast nie wiedział zupełnie nic i przeżył okres nerwowego wyczekiwania na telefon z Poznania.

Olbrzymie podwórze zabudowań Huty Batorego roiło się od zdenerwowanych członków Ruchu, a i przed bramą stały tłumy sympatyków. Wszyscy ci ludzie nie wiedzieli narazie, czy można się cieszyć z wyniku remisowego, czy też ten jeden ciężko zdobyty punkt na nic się już nie zdał. O g. 16 naczelnik Gettler odebrał umówiony telefon z Poznania i głośny krzyk radości, jaki rozległ się w gabinecie zarządu Ruchu wyjaśnił wszystko. Warta pokonała Pogoń 5:3. Ruch zdobył po raz trzeci tytuł mistrza Polski.

Dopiero teraz gracze przyszli do siebie. Zaczęły się wzajemne powinszowania i wśród wiwatów publiczności jedenastka mistrza Polski udała się wraz z zarządem na dobrze zasłużony posiłek..

Nieco inaczej opuszczała Hajduki Cracovia. I ona również czekała na pewien rezultat! 8:0 Garbarni z Legją wyjaśniło całą przykrą sytuację i przekreśliło za jednym zamachem wielki wysiłek, jaki białoczerwoni włożyli w ostatni występ ligowy.

„Dowidzenia z Ligi" — wołano im na ulicach Hajduk. Była to bezwątpienia wielka tragedja. Dobra gra w ostatnim meczu i remisowy wynik z mistrzem Polski na jego boisku może być dla Cracovii pociechą w nieszczęściu.

Ruch zdobył więc mistrzostwo poraz trzeci. Sam już jednak sposób zakończenia mistrzostwa, remisy w dwu ostatnich spotkaniach i to jeden z drużyną, spadającą z Ligi i zdobycie mistrzostwa raczej dzięki złym wynikom Pogoni, aniżeli własnym zwycięstwom są najlepszem odzwierciedleniem niklej w tym roku przewagi Ruchu nad pozostałemi zespołami polskiemi i słabego poziomu całego naszego piłkarstwa.

Obserwując Ruch w dwu kolejno po sobie następujących spotkaniach w Warszawie z Warszawianką i z Cracovią, trudno było dopatrzeć się w drużynie tej jakichkolwiek walorów, któreby stawiały ją wyżej od pozostałych naszych zespołów. Ruch stracił przedewszystkiem bojowość, atak jego bramkostrzelność, a więc to, co w latach poprzednich zapewniało mu świetny stosunek bramek i wysuwało go zdecydowanie na czoło tabeli, nie w ostatnią niedzielę, lecz już w pierwszej kolejce rozgrywek. Nawet atut własnego boiska nie zdołał wykrzesać z napastników Ruchu więcej energji i pędu na bramkę, niż w spotkaniu z Warszawianką.

Jeżeli zespół śląski przeważał w ciągu całej prawie drugiej połowy, czego wyrazem jest choćby stosunek kornerów 8:1, który do pauzy brzmiał 0:0 — a rezultatu cyfrowego tej przewagi nie było, nie jest to tylko wyłączną zasługą bardzo dobrze dysponowanych Pająka i Dońca, ale przedewszystkiem winą nieudolności piątki napadu Ruchu. Peterek zmienił system prowadzenia ataku. Zaniechał dawnego podawania na skrzydła, raczej forsował prostopadłe wystawienia środkowej trójki. Pozatem przyjął za zasadę brać każdą piłkę na głowę, zapominał o strzelaniu i choć w sumie wypadł lepiej, niż w Warszawie, to jednak nie wniósł do gry zbyt wielu pierwiastków niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Gemza nawet na gruncie śląskim nie imponował swemi legendarnemi strzałami. Tym razem znów przekonaliśmy się o przereklamowaniu jego wartości jako strzelca, a tylko potwierdził walory pracowitego łącznika, zasilającego swą grą tyły drużyny. Kubisz, znacznie lepszy od Loevego jest graczem bezwątpienia bardzo pożądanym w każdym zespole, reprezentuje jednak podobny sposób gry do Gemzy, pracuje cały mecz, cofa się, wytrzymuje tempo, ale też nie błyszczy strzałami. Tak on, jak i Gemza nadają się świetnie do drużyny, w której drugim łącznikiem będzie Wilimowski, ale żaden z nich nie zastąpi tego świetnego łącznika.

Jednym z nielicznych graczy Ruchu, który reprezentował dawną dobrą formę był Wodarz. Urban w dalszym ciągu słabszy, zresztą grano nim bardzo mało.

Pomoc spełniła swe zadanie. Panhirsz i Dziwisz ograniczali się do defensywy, Badura natomiast pracował z powodzeniem z tyłu i z przodu. Obrońcy zaczęli mecz bardzo źle, zwłaszcza Rurański. W ciągu gry jednak wyraźnie się poprawili i potem nie popełniali rażących błędów, Czempisz dawał nawet parokrotnie próbki niepowszedniej wartości. Tatuś interwenjował zawsze w porę i był jednym z lepszych graczy na boisku.

Cracovia dała z siebie wszystko. Nie było w szeregach jej ani jednego gracza, któryby walczył bez ambicji i rezygnował z walki. Zaczęła mecz serją ataków, uwieńczonych zdobyciem bramki. W trzy minuty potem Pawłowski popełnił ciężki błąd. Źle obliczył odbicie piłki, która, przeskoczyła go przy wybiegu i... Ruch wyrównał. Cracovia potrafiła jednak nadal utrzymać otwartą grę i dopiero po przerwie ograniczyła się do obrony, przeplatanej sporadycznemi atakami. Wtedy to Pawłowski miał możność zrehabilitowania błędu z pierwszej połowy, broniąc kilka strzałów, a przedewszystkiem niebezpieczny wolny rzut Peterka. W okresie tym ciężar gry spoczął też na parze Doniec — Pająk, bezwzględnie najlepszej formacji obu drużyn.

Obrońcy Cracovii wkraczali zawsze w samą porę, wstrzymywali większość ataków Ruchu i długiemi wykopami przenosili grę na drugą stronę boiska. Bardzo mała ilość błędów taktycznych i kiksów poprawiła opinję obu obrońców Cracovii.

Pomoc była już słabszą linją. Bialik nie mógł sobie dać rady z Wodarzem, Grünberg czasami tylko pomagał obrońcom w pracy destrukcyjnej, ale nie mogło być zupełnie mowy o współpracy w budowie akcyj napadu, a szczęściem Szmagiery było, zdaje się to, że jego przeciwnik Urban, jak to wspomnieliśmy, brał tylko minimalny udział w grze.

W ataku najlepszym i najpracowitszym był tym razem Malczyk. Kisielińskiemu było trochę za ciasno na łączniku, Zembaczyński zadowolił i był lepszy niż Góra. Kossok ruszał się szybciej i lepiej, niż zwykle, dzięki daleko zaawansowanej technice zużywał mniej energji niż inni. W każdym razie był jednym z cenniejszych punktów zespołu. Cała piątka ofensywna pracowała bardzo dobrze, kilkakrotnie przeprowadzała udane pociągnięcia, w stylu i pomyśle lepsze niż takie same akcje Ruchu.

To też mamy wrażenie, że Cracovia zapóźno zerwała się do finiszu i opuszcza ligę akurat w momencie, gdy cały zespół zaczął się konsolidować i dobrze pracować. Ten duch walki, jaki ożywiał Cracovię w ostatnich spotkaniach sprawia, że mimo spadku z ligi nie traci ona dobrej opinji.

Kiedy zreasumujemy ogólne zdania o obu drużynach i wrażenia ze spotkania, nie trudno jest dojść do wniosku, że z poziomu meczu nie można być zadowolonym. Brakło w nim ciekawych posunięć, ładnych strzałów, krótkich spięć podbramkowych, pokazu wysokiej umiejętności aktorów spotkania. Na dobro obu zespołów trzeba zapisać, że mimo wysokiej stawki walczono fair, a nieliczne wypadki ostrej gry były jedynie wynikiem zderzeń między graczami w walce o piłkę. To też dwa wypadki kontuzji w ostatnich minutach, wskutek których Ruch kończył mecz bez Giemzy i Urbana nie były spowodowane przez przeciwników. Urban przy zastopowaniu piłki poślizgnął się o nią i skręcił nogę, co jest rzeczą przypadku, a Giemza uległ kontuzji w zderzeniu z Pawłowskim bez jego winy.

Niesłuszne więc były zarzuty widowni śląskiej przeciwko Cracovii i sędziemu. P. Rettig sędziował zupełnie dobrze. Zdajemy sobie sprawę z tego, że, wypowiadając to zdanie, narażamy się na konflikt z opinją śląska, ale trudno! Jedynie co można sędziemu zarzucić, to przesadne może przerywanie gry. Było to jednak potrzebne wobec obawy zbytniego zaostrzenia się jej.

Widownia śląska, która zachowywała się w czasie meczu bardzo spokojnie i kulturalnie, po meczu zdenerwowania wynikiem, nie wiedząc jeszcze o tem, że Ruch i tak został mistrzem, zaczęła grozić sędziemu i Cracovii. W rezultacie musiano p. Rettiga wyprowadzić z boiska tylnem wyjściem, a w czasie schodzenia Cracovii kilku jej graczy zostało zaczepionych przez widzów, a Góra nawet niestety dość poważnie uderzony. Zaszła nawet konieczność odwiezienia go do szpitala, na szczęście jednak kontuzja okazała się nie groźna, ale Ruch będzie musiał w przyszłości zabezpieczyć drużynom spokojny odwrót ze swego nowego boiska.

Ilość widzów nie przekroczyła 7 tys. Reklama więc o kolosalnem zainteresowaniu i zawrotnych ilościach tysięcy publiczności na Śląsku okazała się przesadzona.

PRZEBIEG GRY

Zaczyna Ruch, grając pod słońce. Cracovia odbiera piłkę i już w pierwszej minucie Pająk strzela wolnego, a w chwilę potem Kisieliński bije wolny w aut. Ruch oddaje pierwszy strzał w 5-ej min. przez Giemzę w aut. W 6-ej Rurański kiksuje, piłka idzie do Malczyka, który spokojnie strzela w dolny prawy róg.

Ruch rewanżuje się strzałem Kubisza, obronionym przez Pawłowskiego, a w 9-ej bramkarz Cracovii znów wybija: piłka koziołkuje i nadbiegający Kubisz zdobywa wyrównanie.

Zaczyna się lekka przewaga Ruchu, co peszy nieco Cracovię. W 11-ej min. Wodarz mija Bialika, ale centruje w aut. W 17-ej znów przy głosie jest Cracovia. Tatuś rzuca się pod nogi Zembaczyńskiemu, który jednak nie traci piłki; Rurański przychodzi z pomocą Tatusiowi.

Sytuacje zmieniają się obecnie i piłka dostaje się z jednej bramki pod drugą. Raz Pawłowski piąstkuje, to znów Tatuś łapie strzał Kisielińskiego z woleja. W 25-ej centra Urbana idzie na bramkę — faul przerywa grę.

Ruch znów gniecie. Daleki strzał Peterka idzie w out. W 32-ej Kossok wystawia Malczyka. Tatuś wybiega do piłki i zderza się z napastnikiem Cracovii, ale piłka zostaje przy nim, mimo nieumyślnego faulu Malczyka. W 39 ej min. Pająk przerywa akcję Peterek — Giemza; za chwilę Pawłowski piąstkuje, a poprawkę posyła Giemza w out.

W 42-ej Pawłowski dość nieudolnie odbija strzał Giemzy, ale nie pociąga to za sobą żadnych konsekwencyj. W 44-ej Kossok strzela obok bramki, a w 45 min. Góra przestrzeliwuje tuż nad poprzeczką. Połowa kończy się w chwili gdy Cracovia przeprowadza bardzo niebezpieczny atak.

Po przerwie Peterek zaczyna serję strzałów potężnym autem, a w 4 ej min. po centrze Urbana Wodarz strzela i Pawłowski broni na korner. W 7-ej Kubisz strzela obok pustej bramki, a w 3 min. potem, Giemza po zawiłej kombinacji oddaje strzał, który broni Pawłowski.

W 15-ej korner dla Cracovii: Tatuś broni strzału Malczyka. W 16-ej min. Kisieliński zostaje sfaulowany; Doniec strzela wolnego. Tatuś broni, piąstkując. W 17-ej Kossok oddaje piękny strzał z 18-tu metrów w poprzeczkę, a za chwilę Kisieliński strzela w aut.

W 21-ej po kornerze Urbana piłkę łapie na głowę Kubisz, podaje do Giemzy, ten głową strzela w słupek, odbitą piłkę Peterek posyła do bramki, ale Pawłowski broni. W 34-ej min. Peterek strzela, Pawłowski broni.

Zaczyna się okres wielkiej przewagi Ruchu, ale para Doniec — Pająk wstrzymuje wszelkie ataki. W 27-ej Szmagier głową kieruje piłkę do własnej bramki, szczęśliwie idzie ona jednak na korner.

W 30-ej Peterek strzela rzut wolny, przyczem Pawłowski paruje na korner. W 36-ej Kubisz posyła piłkę w out, a w 40-ej Malczyk pudłuje o centymetry.

W ciągu ostatnich 10-ciu minut zostaje zniesiony z boiska Urban, który przy wypadku doznaje kontuzji nogi, a następnie Giemza, kontuzjonowany w zderzeniu z bramkarzem gości.

Wreszcie wolny Peterka idzie w mur graczy Cracovii.

Ryszard Mosin.

KATOWICE, 17.11. — Tel. wł. — Ubiegłej soboty nastąpiło uruchomienie ślizgawki na Sztucznym Torze. Otwarcie toru przeszło bez większego efektu, ślizgających było tak w sobotę, jak i w niedzielę bardzo mało.

Dramatyczna walka w Poznaniu

Pogoń lepsza — Warta skuteczniejsza

POZNAŃ, 17. 11. — Tel. wł. — WARTA — POGOŃ 5:3 (1:1). Bramki dla Warty zdobyli: Lis, Słomiak (2) i Schwarz, dla Pogoni Matyas II (3).

Pogoń: Albański; Jeżewski, Zróbek; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Matyas I, Zimmer, Matyas II, Niechcioł, Borowski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Ofierzyński, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Lis, Scherfke, Nawrot, Schwarz.

Niedzielne spotkanie w Poznaniu, mające zadecydować o tegorocznym mistrzu Polski, ściągnęło na boisko Warty zgórą 5 tys. osób, którym przypomniały się dawne dobre czasy polskiego futbolu. Na tem samem boisku stanęli przed około 10 laty dwaj finaliści. Stanęli Kuchar, Bacz, Garbień, Słonecki i Goerlitz, a z drugiej strony Staliński, Spojda, Kosicki i wygrała Pogoń 7:1. Osiem goli padło w finałowem spotkaniu.

Historja się powtarza. Po 10-ciu znowu latach te same drużyny zadecydować miały o mistrzostwie Polski i znowu padło osiem bramek. Zmieniły się tylko role.

Zwycięstwo Warty przy równoczesnym remisie Ruchu, pozbawiło Pogoń tytułu mistrzowskiego. Czy zwycięstwo to było zasłużone? Tak i nie! Pogoń była drużyną lepszą, Warta skuteczniejszą.

Pierwsze minuty gry przemawiały wyraźnie na rzecz Pogoni, dopiero pierwsza bramka, strzelona przez gospodarzy, odkryła słaby punkt gości. Była nim taktyka. Pogoń przegrała mecz taktycznie. Przy grze z wiatrem udawały się wspaniałe kombinacje, piękne podania pomocy i współpraca drużyny, kiedy jednak wiatr się odwrócił, czyli gdy zmieniono boisko, wszystko poczęło się rwać.

Najsilniejszym punktem gości był atak. Wspaniałe zagrania trójki środkowej: Matyas II, Zimmer i Niechcioł, przypominały najlepsze czasy polskiego piłkarstwa! Techniczne majstersztyki Matyasa II wzbudzały entuzjazm, a ucieczki i centry jego brata na skrzydle, były również wysokiej marki. Zawiniła pomoc. Wasiewicz, hołdujący nowoczesnemu systemowi gry w trzech obrońców, był doskonały w defenzywie, nie potrafił jednak wspierać ataku. Hanin był tym razem może najlepszy, a Jaworski... przegrał mecz! Czwarta bramka, kiedy Słomiak uciekł w skandaliczny sposób Jaworskiemu, zadecydowała o porażce gości. Obrona nie stanęła na wysokości zadania, gdyż zagrywała fałszywie taktycznie, a w krytycznych momentach pod bramką nie umiała się zdobyć na czysty oswabadzający wykop.

Albański nie był w najlepszej formie, zawinił bezwzględnie pierwszą bramkę, wykazując dużą nerwowość. Brak było pewności w chwytach i brak natychmiastowej interwencji w groźnych momentach podbramkowych.

Warta nie wykazała specjalnych walorów, któreby uzasadniały jej zwycięstwo. Dwie nie pozorne może zalety przyczyniły się do triumfu. Ostra gra, poparta siłą i kondycją, przyniosły większą skuteczność a razem z nią zwycięstwo! Najlepszą częścią ataku byli tym razem skrzydłowi: puszczani przez pomocników, strzelali bramki. Scherfke pilnowany pieczołowicie przez Wasiewicza, nie mógł wiele zdziałać, pokazał jednak kilka pięknych zagrań indywidualnych i doskonale zawiązywał kombinacje ataków. Passing na skrzydło, centra i strzał na bramkę, oto walory, którym gospodarze zawdzięczają swój sukces.

Pomoc Warty, jako całość, była lepsza od Pogoni. W grze pod wiatr strzał Danielaka okazał się za słaby i gra ze skrzydłami nie wychodziła. Dopiero po zmianie stron gra jego nabrała skuteczności. Obrona jako całość była również lepsza niż Pogoni, nadużywała jednak siły fizycznej. Fontowicz w bramce tym razem bardzo wyraźnie zdystansował Albańskiego.

Przyczynami, które złożyły się na porażkę, były więc: słaba gra Albańskiego i obrońców, zbytnia defenzywa pomocy i fałszywa taktyka napastników. W drugiej połowie Zimmer z nieznanych bliżej powodów cofnął się do tyłu, stwarzając lukę, na której rwały się wszystkie akcje. Mogła sobie na to pozwolić Warta, która stale prowadziła, ale nie Pogoń, która musiała postawić wszystko na jedną kartę.

Sędzia p. Romanowski z Warszawy zrobił wszystko, aby mecz prowadzić wzorowo. — Drobne uchybienia tłómaczyć należy dużą nerwowością, życzyćby sobie jednak należało, by wszystkie mecze nie były gorzej prowadzone

Pogoń wylosowała boisko ze słońcem i z wiatrem, grę rozpoczyna Warta. Przez 10 minut toczy się gra przy wyraźnej przewadze Pogoni, której akcje rwą się pod bramką. W 12 min. atak Warty przedziera się pod bramkę, jednak Scherfke strzela z 10 metrów w ręce Albańskiego. W 32 min. Nawrot strzela po centrze Słomiaka, piłka trafia jednak w słupek i wraca w pole. W chwilę później otrzymuje piłkę Lis, przedziera się i strzela lekko do bramki obok wybiegającego bramkarza. 1:0.

W 35 min. sędzia przerywa mecz, zwołuje wszystkich graczy i wzywa ich do prowadzenia gry lojalnej, bez fauli. W 40 min. zdobywa Matyas II zupełnie niespodziewanie pięknym wolejem z powietrza, po centrze swego brata, wyrównującą bramkę. 1:1. Do przerwy gra toczy się już tylko w polu.

Po zmianie pól Warta, grająca z wiatrem, narzuca ostre tempo. Już w 6-tej min. Scherfke strzela bramkę nieuznaną wskutek spalonego. W chwilę później strzela Schwarz nie do obrony, podwyższając wynik na 2:1. Już w 4 min. później zdobywa Matyas II z podania swego brata drugą bramkę nie bez winy obrońcy. 2:2. W 13 min. zdobywa Warta korner, który Albański broni znów na korner. Drugi róg zamienia Scherfke piękną główką na trzecią bramkę. 3:2 dla Warty.

Była to obok pierwszej bramki Matyasa niewątpliwie najładniejsza bramka dnia. W 15 min. następuje na polu karnem Warty dość problematyczny faul. Sędzia zarządza rzut wolny z 14-tu metrów, niewykorzystany przez gości. Wreszcie w 20 min. Matyas przebija się i wyrównuje poraz trzeci. 3:3.

Zanosi się na zwycięstwo Pogoni! W 26-tej min. Matyas przebija się i strzela do bramki obok wybiegającego Fontowicza, z linji bramkowej wykopuje piłkę w ostatniej chwili Sobkowiak. 25-ta minuta zadecydowała o losie Pogoni. Słomiak otrzymuje piłkę od Scherfkego i w skandaliczny sposób ucieka Jaworskiemu, podchodzi pod bramkę i strzela nie do obrony. 4:3 dla Warty.

W 30-tej min. wyrównanie wisi w powietrzu. Matyas przedziera się i podchodzi pod bramkę. Fontowicz rzuca się pod nogi i ratuje sytuację. Nieprzytomnego Fontowicza znoszą z boiska, a w bramce staje bramkarz rezerwowy. Po ocuceniu wodą, Fontowicz wraca po 3 minutach. W 40-tej min. Albański przytomnym wybiegiem wyjaśnia groźną sytuację, jednak niespodziewane przedarcie się dwu skrzydłowych przynosi Warcie w 43-ciej min. ze strzału Słomiaka 5-tą bramkę.

Przed meczem odbyła się rzadka uroczystość: zarząd Warty obdarował swych graczy miłemi pamiątkami za rzadkie jubileusze: Fontowicza za 500 meczów, a Scherfkego i Radojewskiego, każdego za 300 meczów w barwach Warty.

ST. ŚL.

WYWIADY PO MECZU.

MOLNAR, TRENER POGONI: Przegraliśmy, mimo że byliśmy drużyną lepszą. Warta grała bez kombinacji, szła siłą i przebojem.

MATYAS: Mecz był bardzo ciężki, mogliśmy go wygrać, tyły puściły przynajmniej trzy bramki, a trudno strzelić 5. Warta grała ostro i twardo.

KIEROWNIK SEKCJI PIŁKARSKIEJ WARTY, P. CHLEBODA: Walka była ciężka, nasi gracze wykazali więcej umiejętności taktycznych. W pierwszej połowie lepsza była Pogoń, potem Warta. Atak nasz znacznie lepiej wykorzystywał sytuacje podbramkowe. Najlepsi w Warcie: Fontowicz, Scherfke, Danielak i skrzydłowi. W Pogoni podobał mi się przedewszystkiem Matyas I i Wasiewicz w defenzywie, sędzia bardzo dobry, choć trochę za drobiazgowy.

SCHERFKE: Drużyna postanowiła za wszelką cenę wygrać, to też nie bawiliśmy się w kombinacje, lecz staraliśmy się grać skutecznie. Pogoń grała dobrze i pięknie, ale tylko w polu. Zwycięstwo Warty jest zasłużone.

RIEBE, TRENER WARTY: Pogoń gra systemem drużyn austrjackich i węgierskich.— Chociaż sam jestem wiedeńczykiem, uważam ten system za nieskuteczny; do takiej gry trzeba mieć wielkie indywidualności, Pogoń ma ich może więcej od nas, ale za mało na ten system. Warta niema poza Scherfkem i Fontowiczem wielkich indywidualności technicznych. Dlatego też cały nacisk przy szkoleniu kładliśmy na grę skuteczną i dziś nasza praca wydała rezultaty. Wygraliśmy dlatego, żeśmy byli skuteczniejsi, że umieliśmy strzelać bramki. Mecz był bardzo ładny, a Pogoń wartościowym przeciwnikiem. Zwycięstwo bardzo mnie cieszy.

Jedenastka piłkarska Pogoni w drodze powrotnej z Poznania zatrzymała się w Warszawie gdzie przesiadła się do pociągu lwowskiego.

Podczas postoju w Warszawie złożyliśmy „Poganiaczom" wizytę w pociągu.

Nastrój wśród drużyny lwowskiej nie był nadzwyczajny.

P. mjr. Ślepecki — kierownik Pogoni tak kreśli swe wrażenia z rozegranych zawodów w Poznaniu.

Drużyna moja grała ofensywnie. Sądziliśmy, że Ruch w spotkaniu z Cracovią zdobędzie pełne dwa punkty. A tu zaledwie remis wyciągnęli. Podczas gdy myśmy nacierali, Warta z wypadów strzelała nam bramki. Albański, mając słabą obronę grał nerwowo i w dużej mierze zawinił klęskę.

— Warta grała ostro nawet brutalnie. Niespodziewałem się, że Warta tak ostro będzie walczyć. W Warcie jedynie na wyróżnienie zasługuje Scherfke. Pozatem nikt z jedenastki tej się nie wyróżnił.

— Szkoda, wielka szkoda, że Cracovia spada z Ligi. Klub o tak wielkich tradycjach niezasłużenie zdaniem mojem spada. Wśród drużyn ligowych, które wyratowały się przed degradacją są zespoły gorsze od Cracovii.

— A czy Pogoń zgłosi wniosek o zawieszenie mistrzostw — zapytujemy?

— Wniosek taki jest niecelowy. Bo już wolimy Ligę, niż grać z klubami z Kołomyi o mistrzostwo Polski. Dążyć jednak będziemy do zmniejszenia ilości klubów do 8 zespołów. Sędzia p. Romanowski bez zarzutu prowadził zawody.

— Trudno wymknęło się nam mistrzostwo z pod nosa. Obecnie wyjeżdżamy na dwa mecze do Wiednia gdzie grać będziemy z Admirą i Rapidem. Wyjazd Pogoni do Wiednia nastąpi 2 7b. m.

Trener Molnar twierdzi, że mecz Pogoni w Poznaniu miał dramatyczny przebieg. Gdyby nie wybitnie słaba gra Albańskiego, lwowiacy wyjechaliby jako zwycięzcy tego meczu. W polu Pogoń była lepsza. W naszej drużynie świetnie wypadł Matyas II.

Matyas II jest rozżalony na graczy Warty, którzy bardzo go poturbowali.

— Wszystkiego się spodziewałem, ale nie tak brutalnej gry ze strony Warty. Poznańczycy wygrali, ale myśmy technicznie byli lepszą drużyną. Albański miał słaby dzień.

Sędzia p. Romanowski wywiązał się ze swego zadania znakomicie, dając lekcję jak należy prowadzić zawody o mistrzostwo Ligi. (al.).

Garbarnia-Legja 8:0!

KRAKÓW, 17.11. — Tel. wł. — **Garbarnia — Legja 8:0 (3:0). Bramki dla Garbarni uzyskali Riesner 4, Woźniak, Joksz, Pazurek i Skóra po jednej. Sędzia p. Drozd.**

Garbarnia: Włodek; Pazurek II, Stankosz; Chachlowski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Joksz, Pazurek I, Woźniak, Skóra.

Legja: Zlatoper; Jesionka, Snopkowski; Dabiński, Cebulak, Rzymowski; Rajdek, Maurer, Szaller, Burzyński, Wypijewski.

Niepewna sytuacja spowodowała, że obie jedenastki rzuciły się z miejsca w wir walki. Poziomu i stylu nie można było wymagać. Nie mogło wreszcie stać się inaczej skoro spotkanie spoczęło w rękach arbitra, który w żadnej mierze nie nadawał się do tej roli, rozstrzygał mylnie, chwilami fatalnie i budził na widowni już nie gniew, ale raczej pobłażliwy uśmiech.

Zdziesiątkowana garstka warszawiaków, pozbawiona swych asów, uzupełniwszy luki nowemi ludźmi, ruszyła ostro do walki. Nie starczyło sił na długo, wyczerpał się zapał. Ostry przeciwnik i kiepski sędzia dopełnili reszty. W efekcie oglądaliśmy w drugiej połowie 10-ciu, a później nawet 9 graczy Legji, uganiających bezradnie po boisku, odwzajemniających się jakiemiś pokątnemi kopnięciami i rozpoczynających grę po każdej bramce. Trudno w tych warunkach mówić o lepszych i gorszych.

Garbarnia mogła zadowolić dopiero **w drugiej połowie. Trzy bramki pierwszej** części były bowiem wynikiem wyższości jakościowej, ale nie zostały specjalnie wypracowane. Dopiero po pauzie gospodarze rozwinęli szyki i narzuciwszy przeciwnikowi swą kompletną przewagę robili na boisku co chcieli. Twarda, może nawet zbyt twarda obrona, zapracowani po czoło pomocnicy oraz atak poprzez Joksza do Pazurka — to w sumie złożyło się na 8 bramek. Lewa strona ataku odegrała rolę statystów.

Legja w pierwszych minutach ostro atakuje, co nie przeszkadza Riesnerowi po rzucie z rogu uzyskać prowadzenie. Ten sam gracz w 13 minucie podwyższa rezultat z rzutu wolnego. Wynik nie uległby zmianie do przerwy, gdyby nie sędzia, który dyktuje w 43 m. rzut karny przeciw gościom. Tuż przed pauzą schodzi z boiska kontuzjowany Szaller.

Po przerwie Szaller statystuje przez chwilę na skrzydle poczem schodzi zupełnie z boiska. Dalsze bramki padają w 6-ej przez Woźniaka, w 8-ej przez Skórę, w 13-ej przez Pazurka, w 26-ej przez Joksza. Teraz sędzia znów popełnia dwa kardynalne błędy, gdyż wyklucza Drabińskiego oraz nie odgwizduje karnego na polu Legji. Cykl bramek zamyka Riesner w 33 m. (rg.).

Ze Lwowa

LWÓW, 17.11. — Tel. wł. — Wyznaczony przez PZPN komisarz piłkarski dla okręgu lwowskiego mjr. Mirski - Woleński objął onegdaj urzędowanie. Dobór ludzi, którzy wraz z mjr. Mirskim będą współpracować w „komisarjacie", natrafia narazie na nieoczekiwane przeszkody tak, że mianowania współpracowników mjr. Mirskiego nie należy jeszcze oczekiwać w ciągu najbliższych dni.

Jak się dowiadujemy mjr. Mirski ma zamiar powołać do współpracy jeszcze trzy jednostki, którymby powierzył prowadzenie agend sekretarjatu i spraw dyscyplinarnych. W rezultacie zarząd komisaryczny LOZPN składałby się z 4 osób. Trudności, jakie się wyłoniły przed mjr. Mirskim przy powołaniu komisarjatu polegają na tem że mjr. Mirski pragnie dobrać sobie odpowiedni zespół ludzi, nie zaangażowanych klubowo, a dających równocześnie należytą gwarancję odpowiedniej współpracy.

Wczoraj mjr. Mirski rozwiązał z urzędu zarząd podokręgu zachodniego LOZPN z siedzibą w Przemyślu ze względu na niezgodne ze statutem OZPN i regulaminem podokręgu stanowisko zarządu w szeregu spraw.

LWÓW, 17.11. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrali Czarni mecz towarzyski z drużyną marynarki wojennej z Pińska, wygrywając 2:0 (1:0) i zdobywając bramki przez Adamowicza i Szajnera. Czarni, mimo iż wystąpili wzmocnieni, z Dziwiszem III i Łupczukiem, grali stosunkowo słabo i ustępowali marynarzom pod względem szybkości. Drużyna marynarki zrobiła wcale dodatnie wrażenie: posiada ona najlepszych graczy w bramkarzu Pawłowskim, pomocniku Mazurze i napastniku Tymosławskim. Sędziował Wacław Kuchar.

Co mówią aktorzy

meczu w Hajdukach

KIEROWNIK SEKCJI RUCHU INSP. GETTLER oświadczył nam po otrzymaniu wiadomości o zdobyciu mistrzostwa:

— Baliśmy się bardzo o nasze tegoroczne losy, zwłaszcza po dzisiejszym remisie. Ale jakoś udało się i jesteśmy szczęśliwi, że poraz trzeci zdobywamy tytuł mistrzowski. Było to ciężko zdobyte. Obecnie musimy przez miesiąc zupełnie odpocząć, potem weźmiemy się znów do solidnego treningu i zaczniemy sezon z drużyną lepszą, niż tegoroczna, bo z Wilimowskim i mam nadzieję z nowymi naszymi rezerwami, wśród których znajdują się dobre jednostki. Żal mi bardzo Cracovii, która grała dzisiaj bardzo dobrze.

PETEREK. — Było to najtrudniejsze mistrzostwo. Najłatwiej poszło w zeszłym roku. W tym roku gdy nam ubili Wilimowskiego i przegraliśmy parę spotkań myślałem, że wszystko stracone. Pomogła nam Warta i Śląsk, które pokonały Pogoń. Najtrudniejsze nasze mecze tegoroczne, to Wisła w Krakowie i dzisiejszy mecz, bo Cracovia grała na całego i bardzo ostro. Najlepiej według mnie w tej chwili obok Ruchu grają Pogoń i Wisła.

GRACZE CRACOVII naogół niechętnie mówili o meczu.

— Zrobiliśmy wszystko co można było, ale trudno, wyraźnie się nie wiodło.

Pająk zaś mówi:

— Według mnie zacznie się teraz dla Cracovii dobry okres. W A klasie będzie można wypróbować młodych graczy i rozpocząć spokojną pracę bez orki ligowej.

SĘDZIA RETTIG: Cracovia grała nadspodziewanie dobrze. Wynik zasłużony, gdyż do przerwy więcej z gry miała Cracovia, po przerwie zaś gospodarze.

WYWIADY PO MECZU.

WODARZ: Wszystkie tegoroczne mecze ligowe były bardzo trudne. Rozgrywaliśmy się zwolna i wreszcie znów udało się zdobyć mistrzostwo.

DONIEC: Zarzucają sędziemu, że nie odgwizdał pod sam koniec meczu mojej ręki. Tymczasem przewinienia tego nie popełniłem, piłka dotknęła mnie w udo.

KOSSOK: Pracowało się strasznie. Wszystko na nic.

KISIELIŃSKI: Graliśmy ostatnio bardzo dobrze. Wygraliśmy z Wartą i dzisiaj dobrze szło do przerwy. Szkoda, że finisz przyszedł zapóźno.

CZEMPISZ: Graliśmy lepiej, niż w Warszawie. W ataku zmiana Loevego na Kubisza wyszła na dobre, ale jeszcze grają słabo.

TATUŚ: Cieszę się z mistrzostwa. Mecz był ciężki. Wogóle wszystkie nasze mecze były ciężkie, bo przeciwnicy grają ostro. Specjalnie dotyczy to zespołów warszawskich. Teraz chciałbym tylko uzyskać miejsce w reprezentacji Polski.

KIEROWNICY RUCHU przypominali, że w 1929 roku Ruch zwycięstwem 1:0 nad Garbarnią zapewnił mistrzostwo Warcie, przed klubem krakowskim. Obecnie Warta zrewanżowała się ślązakom.

BADURA przewidział wyniki spotkań. W sobotę oświadczył, że Ruch zremisuje z Cracovią, ale Warta wygra z Pogonią różnicą trzech bramek.

W LOKALU KLUBOWYM RUCHU wywieszono po meczu tablicę: Ruch mistrzem Polski na rok 1933 — 1934 — 1935. Delegaci innych klubów śląskich składali mistrzowi powinszowania.

W przerwie między meczami ligowemi w Krakowie odbyła się uroczystość jubileuszowa braci Kotlarczyków, w obecności reprezentantów władz sportowych oraz klubów. Do jubilatów przemówił dyr. Orzelski, wiceprezes K. Z. O. P. N. red. Statter, delegat Ligi p. Drewniak, delegaci klubów oraz długoletni gracz Ligi kpt. Rejman. Jubilaci otrzymali kilkanaście koszów z kwiatami i na rękach rozentuzjazmowanych kolegów zniesieni zostali z boiska.

Płk. Izdebski, honorowy prezes Ligi, został mianowany dowódcą 64 p. p. w Grudziądzu.

Bilans dorobku kolarzy
w ocenie prezesa P. Z. T. K. płk. Gebla

Nie jest rzeczą taktowną w dniu imienin zawracać komuś głowę sprawami nie mającemi nic wspólnego z tym uroczystym dniem.

Ale pułk. Gebel ma na wszystko czas. Zresztą — muszę się pochwalić — ale mam wrażenie że tego czasu ma dla mnie może nawet nieco więcej niż dla innych.

Bijąc się z takiemi mniejwięcej myślami, znalazłem się w dniu św. Leopolda (15.XI) w gabinecie prezesa P. Z. T. K. Tym razem gabinet ten wyglądał raczej na buduar kobiety, a nie na warsztat ciężkiej pracy zastępcy szefa administracji M. S. Wojsk. Jedno tylko się w nim nie zmieniło: uśmiechnięta serdecznie twarz właściciela, no i... dwa telefony brzęczące na zmianę, a jeszcze częściej równocześnie, niemal bez przerwy.

Z powodzi kwiecia którem obstawiono dosłownie cały pokój pułkownik wydobywa ze wzruszeniem dwa przedmioty: ryngraf od członków zarządu P.Z.T.K. i teczkę skórzaną od piłkarzy Warszawianki. Na obu czytamy te same słowa: „Kochanemu Prezesowi".

— I jak tu się nie zaharować do ostatniego tchu — śmieje się szeroko, choć głos drga wzruszeniem pułkownik. — Przecież w tem wszystkiem jest serce, jest uczucie, które tembardziej cenię, że i dla jednych i dla drugich nieraz miałem ciężką rękę.

Ale, do licha, przyszedłeś przecież pogadać o kolarstwie?

— Prawda, niema rady!

Pułkownik skupia się, poważnieje i zaczyna mówić.

— Zagadnienie pracy w sporcie kolarskim w chwili obecnej znacznie różni się w swych metodach od przeszłości. Rozwój kolarstwa uzależniony jest przedewszystkiem od sprawnego działania poszczególnych komórek kierowniczych, a więc zarządów klubów, poprzez zarządy Okręgów aż do zarządu Związku Centralnego. Jakość pracy tych organów decydowała w pierwszym rzędzie o sprawnem przeprowadzeniu programu sportowego, a co zatem idzie — wiązała się z jego wynikami.

— Przeszłość w sporcie kolarskim dobitnie wskazuje, że system kolegjalnego decydowania spraw w znacznej mierze powoduje hamowanie i opóźnianie wszelkich, choćby najbardziej celowych posunięć. Dzisiejsze warunki — konieczności szybkiego przystosowania się do całokształtu rozwoju życia sportowego w kraju jak i zagranicą, zmuszają do zaniechania dotychczasowych metod pracy władz sportowych i znalezienia innej formy, dającej gwarancję sprawnego działania.

— Praktyka tegoroczna PZTK wykazała, że można choćby częściowo zrealizować postulat szybkiej decyzji i przystosowania się do każdorazowych warunków.

— Rzecz jasna, opiera się to na autorytecie osobistym prezesa i zaufania do niego świata kolarskiego — wtrącam.

Płk. Gebel uśmiecha się i nie odpowiadając mi ciągnie dalej: — Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jeśli chodzi o zagadnienie sportu kolarskiego w sąsiadującem z nami państwie niemieckiem — układ władz w tej gałęzi sportu jest pozbawiony całkowicie zasady kolegjalnej, w wynkiu czego wszyscy przedstawiciele okręgów czy obwodów, nie wyłączając przewodniczącego Związku są mianowani. Przy takim stanie istnieje możliwość przeprowadzenia większego zdyscyplinowania tak klubów, jak i szerokich rzesz czynnych sportowców.

— Przechodząc zkolei do wyników sportowych, należy podkreślić znaczną poprawę formy zawodników szosowych, a co zatem idzie — ich wyników. Aczkolwiek poprawa wyników może w dużej mierze zależeć od stanu dróg, to jednak skok w górę jeśli chodzi o przeciętne szybkości jest stosunkowo dużo większy, niż poprawa stanu dróg.

Wyniki te osiągnięte zostały w dużej mierze dzięki stworzeniu przez Związek t. zw. Narodowej Drużyny Kolarskiej Szosowej, będącej pod specjalną pieczołowitą opieką Związku, oraz przez stosowanie w stosunku do członków tej drużyny specjalnych metod zaprawy sportowej w terenie (określanie maximalnego czasu na przebycie pewnej przestrzeni, indywidualne starty zawodników na czas, usprawnianie naprawy defektów na trasie). Dlatego też już w roku bieżącym na Mistrzostwach Szosowych Polski czas najlepszego zawodnika w niesłychanie ciężkich warunkach atmosferycznych (ciągły deszcz) wyniósł na dystansie 200 klm. 6 g. 19 m. 20 s. t. zn. na godzinę prawie 31,8 klm./godz.

Jeżeli chodzi o sport kolarski torowy, to ta gałąź w roku bieżącym, szczególnie w pełni sezonu, była w zaniedbaniu i z tych względów brak też wyników wyróżniających. Wypada podkreślić jednak, że w dzisiejszych warunakch coraz bardziej zanika różnica między kolarstwem szosowem a torowem, szczególnie tam gdzie szosę stanowi droga o gładkiej powierzchni (asfalt, klinker, kostka bazaltowa).

— Przyczyny braku wyróżnienia wyników na torze były spowodowane brakiem sił zawodniczych w ilości pozwalającej na zwiększenie zainteresowania torem. Brak elementu zawodniczego można dopatrywać w zwiększeniu zainteresowania się kolarzy szosą, oraz w braku narybku garnącego się wyłącznie do toru. Dziś bowiem zawodnicy, biorący udział w zawodach szosowych, z dużem powodzeniem startują również na torze. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że po zakończeniu ważniejszych zawodów międzyklubowych szosowych większość z wyróżnionych zawodników szosowych jeździła na torze.

— Jeśli chodzi o dział sportu kolarskiego t. zw. turystykę, to w tej dziedzinie nazewnątrz nie posunęliśmy się naprzód. Sprawa turystyki jest niewątpliwie jedną z najpoważniejszych kwestyj, związanych z propagandą sportu kolarskiego między t. zw. „szarym człowiekiem", bowiem udział w tej części sportu kolarskiego dostępny jest dla ludzi bez ograniczenia wieku i sił.

— Wobec tego, że kwestja rozwoju i zainteresowania turystyką jest w dużej mierze zależna od umiejętnego przystosowania programu w tym dziale do wymagań i potrzeb ogółu kolarzy, Zarząd Związku w pierwszym rzędzie zmuszony jest do przygotowania szczegółowo przemyślanego programu, oraz znalezienia odpowiednich ludzi do realizacji tegoż.

— W związku z tem zamierzam utworzyć przy P. Z. T. K. specjalny Wydział Turystyczny, wystarać się u władz o wyjednanie zniżek kolejowych na przewóz i kolarza i roweru dla zorganizowanych naszych członków, uzyskać zniżki na rejestrację roweru, wprowadzić odznakę kolarską, starać się o budowę specjalnych ścieżek dla kolarzy i t. d.

— Jeśli chodzi o szkolenie personelu, to chcę dla turystów zorganizować kursy dla przewodników wycieczek, przeszkolić kapitanów turystycznych, urządzać wykłady z dziedziny terenoznawstwa, krajoznawstwa, obchodzenia się z busolą...

— W dalszych zamierzeniach leży urządzanie zjazdów gwiaździstych terenowych i ogólnopolskich, a dalej wejście w kontakt z organizacjami turystycznemi (Polskie Tow. Tatrzańskie, Polskie Tow. Krajoznawcze) w celu korzystania z ich pomocy (noclegi w schroniskach, informacje, ulgi i t. d.), oraz z podobnemi organizacjami zagrancicznemi.

— Słowem pragnę — tu pułkownik podniósł głos — aby rower stał się dla mas nietylko środkiem komunikacyjnym, ułatwiającym codzienne życie, lecz również — środkiem łączności serc i dusz braci kolarskiej w całej Polsce.

Inż. Jerzy Grabowski.



TRZEJ MISTRZOWIE KOLARSCY POLSKI
Pusz, Włodarczyk i Napierała.

Dobrze było, ale — za krótko
Trzy głosy piłkarskie z Pomorza

Bydgoszcz, w listopadzie.

W Bydgoszczy został w dniu 16 b. m. zamknięty kurs piłkarzy pomorskich, prowadzony przez trenera p. Otto. Zgromadził on 27 piłkarzy z całego Pomorza.

Korzystając z okazji interpelujemy p. Otto o wrażenia.

— Kurs uważam o tyle za udany, że zebrało się na nim 27 graczy z blisko 10 klubów. Materjał był naogół surowy.

— Zrobiłem ciekawe spostrzeżenie — powiada p. Otto. — Zawodnicy na Pomorzu nie trenują albo trenują fałszywie. Trening ich to strzelanie do jednej bramki! Słuchacze kursu wykazali tyle dobrej woli, że potrafią spełnić rolę instruktorów w swoich klubach Wprawdzie termin kursu był niefortunny, jednak starałem się jaknajczęściej wyciągać graczy w teren i temu tylko zawdzięczam, że wyniki są możliwe.

Sport piłkarski na Pomorzu posiada dobry materjał, ale niewyszkolony.

Obecny przy rozmowie kapitan Pom O. Z. P. N. red. Świątkowski dodaje od siebie:

— Kluby potraktowały kurs nie tak jak należało. Na kurs przybyły jednostki bardzo dobre i zupełnie mierne. Najlepiej wypadli z „Polonji" Jagniewski i Szneider, z „Astorji" Pukownik, z „Kabla", Giebурczyk, z „Gryfu" Jeziorski, z „Jedności" Ziółkowski, Czepara, Lisewski i Puchalski z Sokoła I (Bydgoszcz).

Wszyscy gracze bardzo sobie chwalili trenera. Gracze zyskali dużo. Mimo to stwierdzam, że kurs był za krótki i w nieodpowiednim terminie. Kurs ten powinien, mimo to, wywrzeć wpływ na poziom Pomorza. Pod adresem P. Z. P. N. wypada jednak zaznaczyć, aby zdecydował się raz jeszcze na przysłanie trenera, ale w odpowiednim terminie. Jest on szczególnie potrzebny w ośrodkach, które są słabe a chętne!

Prezes Kochański również podkreśla, że kurs był za krótki.

— Zawodnicy zdążyli zaledwie nabyć zasady techniki i taktyki a już się rozjechali.

— Na kurs ten przybyli tylko ci gracze, którzy mieli czas wolny a więc bezrobotni. Dla klubów Pomorza było wielkiem obciążeniem opłata 7 złotych i musiałem osobiście interwenjować w Toruniu, aby kurs nie zakończył się fiaskiem.

Z. K.

Alarm w szpitalu!
Wilimowski szaleje z radości na wieść o mistrzostwie Ruchu

— Hurra, niech żyje Ruch!

Trzykrotnie krzyknął Ernest Wilimowski, alarmując tem salę nr. 4 szpitala im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie przebywa na kuracji.

W sali tej w niedzielę przedwieczorem panowała klasztorna cisza, Wilimowski nic nie wiedział o losach swojej drużyny, to też gdy pierwsi zawiadomiliśmy go o niedzielnych wynikach i złożyliśmy gratulacje w imieniu „Przeglądu Sportowego" popadł wprost w szał.

— Panowie wstawać, Ruch mistrzem! Nie spać! — Budził swych komilitonów oficerów, z których większość sama grała w piłkę a conajmniej nią się interesuje. To też wiadomości „ze świata" wywołały żywe poruszenie.

— Panie poruczniku — krzyczy Wilimowski do najbliższego swego sąsiada — wygrałem tabliczkę czekolady, a mówiłem, że Ruch zdobędzie poraz trzeci mistrzostwo?

— Ho, ho, wielka frajda będzie dziś na Śląsku, a jutro wszystkie szkoły pozamykają chyba w Hajdukach. Będzie wielkie święto nietylko dla Hajduk, ale i całego Śląska — emocjonuje się Wilimowski.

— Jestem mocno uradowany! W szpitalu nie mamy radja, musiałbym do jutra czekać na wiadomości. Od rana byłem niespokojny o losy swej drużyny, tak chciałem żeby zdobyli ponownie mistrzostwo — zwierza się rozczulony.

— Pan rozumie, drużyna dzierżyła już mistrzostwo dwa razy, byłoby więc żal, gdyby teraz je straciła. Niełatwe było zadanie moich kolegów. Może pan być pewny, że gdyby nie moja nieszczęśliwa kontuzja i przerwa, to bez wielkiego zdenerwowania i „bez bólu" znalazłby się tytuł znów w naszych rękach. Różne są koleje losu. Ruch musiał się teraz porządnie namozolić, aby dopiąć celu. Ale wszystko skończyło się dobrze! Nie będzie przesady, jeśli powiem, że drużyna moja jest najlepszą w Polsce — entuzjazmuje się Wilimowski.

— Ha, jeśli ja zagram — to szkoda gadać! Nie będzie nawet dyskusji co do mistrzostwa!

— Cracovia musiała jednak dobrze grać, gdy zdołała na naszem boisku zdobyć jeden punkt — następuje po chwili refleksje p. Ernesta.

— My jesteśmy na swoim boisku bardzo groźni. Wczuwam się w nastroje Cracovii, która chciała zwycięstwa niby życia. Bardzo żałuję, że właśnie Cracovię, która ma tak piękne tradycje, spotyka smutny los degradacji. Miałem zawsze bardzo wiele sympatji dla Cracovii.

Smętny nastrój szybko jednak mija i następuje nowy wybuch radości.

— Miałem nosa, że Pogoń przegra w Poznaniu. Warciarze nietylko dali sobie radę z Pogonią ale i innych bili na własnem boisku.

— No, więc sytuacja wyklarowała się, Ruch mistrzem, Cracovia i Polonia spadają! Na Śląsku będzie teraz bardzo gorąco. Trzy drużyny w ekstraklasie. Ruch, Śląsk i Dąb walczyć będą o mistrzostwo Ligi i o sympatje publiczności śląskiej. Sympatję można zdobyć tylko przez dobrą grę, trzeba więc będzie zabrać się przyzwoicie do roboty. Z drugiej strony zainteresowanie mistrzostwami ligowemi będzie teraz na Śląsku ogromne.

Przerywamy te deliberacje, pytając o stan zdrowia.

— Świetnie. Operacja się udała, od dwu dni chodzę o kuli, jeszcze trzy tygodnie będę w szpitalu, a potem na Śląsk i tam dokończę kuracji. Z wiosną znów wyjdę na boisko, aby rozpocząć energiczny trening, a potem z moimi towarzyszami godnie bronić będę tytułu mistrza, zdobytego przez Ruch.

— Dobrej nocy i przyjemnych marzeń o przyszłych laurach — żegnamy Wilimowskiego, któremu napewno śnić się będą w nocy boiska, piłki, bramki, entuzjazm i... triumfalny wjazd do W. Hajduków.



CISZEWSKI WALCZY O PIŁKĘ
na meczu Śląsk — Polonia 3:1. Na lewo, tyłem, nadbiega Kruk.



KOSZYKARZE URSUSA
odpadli w przedbojach turnieju Ośrodka W. F. w Warszawie. klasy B. Pokonał ich Strzelec.





ŁEB — W ŁEB ULOKOWAŁY SIĘ OBOK SIEBIE W TABELI DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY
CWS (od lewej): Wieczorek, Szybowski, Śmiech, Ciechomski, Całka, Lisowski, Karpiński i Tomaszewski.
Makabi: (od prawej): Rundstein, Jakubowicz, Krawiecki, Rosenblum, Frodis, Fuchs, Frajbaum i Neuding



KOBIETA—FECHMISTRZ
Berta Hacs, wygrała turniej instruktorek niemieckich

Taborek zwycięża Misiurewicza

w meczu I.K.P. — Sokół Poznań 10:6 w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.11. — Tel. wł. — Mecz rewanżowy za zeszłoroczną gościnę mistrza Łodzi w Poznaniu, po bardzo ciekawym przebiegu, zakończył się nader niespodziewanem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6. Z sześciu punktów, które Sokół zebrał, 2 przypadły mu bez walki, gdyż łodzianie nie mieli kogo przeciwstawić Przybylskiemu.

Zwycięstwo łodzian jest w pełni zasłużone, choć wystąpili z rezerwową wagą kogucią i bez półciężkiej. Z siedmiu stoczonych walk, pięć zakończonych zostało przed końcem, a dwie z dużą przewagą — wszystkie orzeczenia sędziowskie nie podlegają więc dyskusji.

Bohaterem zawodów okazał się niespodziewanie Taborek, który wziął piękny rewanż na Misiurewiczu za k. o. w Poznaniu. Mistrz Polski był pod koniec walki dwa razy na deskach, zupełnie groggy, i z największym wysiłkiem dotrwał do końca. Misiurewicz był tylko przez jedną rundę wartościowy, w drugiej uciekał się już do nieczystej walki, a w trzeciej formalnie nie istniał.

Chmielewski miał za przeciwnika Dankowskiego, którego „załatwił" przed tygodniem, i dziś nie miał on z nim trudniejszej roboty, choć na dobro Sokoła zapisać należy kolosalną wytrzymałość i odwagę.

Woźniakiewicz nie miał również większej roboty z Zwierzchowskim. Nadspodziewanie dobrze spisał się Spodenkiewicz w walce z Lambryczakiem. Krenc przez dwie rundy poniewierał lżejszym Rogowskim. Bartniak zdradza zmanierowanie.

Sokół jako drużyna, długo nie będzie jeszcze wygrywać. Jest to jednak zespół przyszłości: duch bojowy jest kolosalny. Asem jest młodziutki, szesnastoletni Janowczyk, który już wiele umie. Na drugiem miejscu postawilibyśmy Dankowskiego. Pela reprezentuje dobry poziom. Lambryczak, świeżo pozyskany ze Strzelca, ma dobre warunki, ale to jeszcze mało. Zwierzchowski — słaby, Rogowski w ciężkiej wadze niema co robić. Szkoda, że nie widzieliśmy Przybylskiego, po którym wiele się spodziewano. Dzisiejsza forma Misiurewicza jest niepokojąca.

Przebieg poszczególnych walk był interesujący.

W wadze muszej, walka: Pela (S) — Bartniak (IKP) skończyła się przedwcześnie. Po pierwszem starciu, które jak na muchy, odbywało się w tempie zbyt powolnem, nieznacznie lepszym okazał się Pela, będący częściej w ataku. W następnej rundzie przewaga Sokoła była wyraźniejsza, w ostatniej Bartniak walczy nieczysto, uderzając głową, i po 3 napomnieniach zostaje zdyskwalifikowany.

W wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) wywalczą mając przewagę w III rundach ładne zwycięstwo nad wyższym Lambrysiakiem, b. zawodnikiem poznańskiego Strzelca.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz swem nieprawdopodobnem tempem za mecza Zwierzchowskiego, któremu zrazu nie jedno się udało. W drugiej rundzie poznańczyk już nie istnieje i łodzianin wygrywa przez T. K. O.

W wadze koguciej Janowczyk (S) zmusza rezerwowego Adamczyka (I. K. P.) w połowie drugiej rundy do rezygnacji. Janowczyk posiada bogaty repertuar i od pierwszego uderzenia gongu panował nad sytuacją.

W wadze półśredniej początek walki nie zapowiadał takiego zakończenia dla mistrza Polski Misiurewicza, który zrazu atakuje i ma przewagę. Dopiero pod koniec rundy Taborek się rozgrzewa i kilkakrotnie celnie trafia. W drugiej łodzianin idzie bardzo dobrze, co wyprowadza przeciwnika z równowagi; trzyma on i trafia nieczysto. W ostatniej, po kilku celnych uderzeniach mistrz Polski idzie na deski. Taborek w ferworze popełnia błąd, nie idzie bowiem do neutralnego narożnika, wskutek czego sędzia przez kilka sekund nie liczy. Misiurewicz ko losalnym wysiłkiem podnosi się. Taborek jest już przy nim, następuje uderzenie, po którem poznaniak jest do 6 na deskach. Teraz już odruchowo wstaje, ale jest groggy, opada na sznury. Przez niezdecydowanie Taborka, Misiurewicz wygrywa na czasie, powoli przychodzi do siebie, choć jedno uderzenie wystarczyłoby, by go wyliczono. Niestety Taborek jest wypompowany i niezdolny do skupienia się, nic więc dziwnego, że nie może zadać jednego czystego ciosu.

W wadze średniej walka Chmielewski — Dankowski to krótki ale interesujący proces. Dankowski, podobnie jak w Poznaniu, stawia dzielny opór i sam rozumnie atakuje.

W połowie drugiego starcia Dankowski zostaje wyliczony. Ciekawe, że poszedł on na deski bez ciosu: była to reakcja po ciosie otrzymanym poprzednio.

W wadze półciężkiej Przybylski bez walki zdobył dwa punkty. W wadze ciężkiej lżejszy ale za to i szybszy Rogowski (S) tylko przez jedną rundę był równym przeciwnikiem Krenca. W następnych dwuch jest on już częściej na deskach. Krenc na tle słabego przeciwnika wypadł wcale dobrze, nie mógł się zdobyć na decydujący cios, wygrał jednak bardzo wysoko.

Sędzia w ringu p. Słabiak. Nomen omen.

Warta w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 17.11. Tel. wł. — W meczu bokserskim Warta pokonała reprezentację Białegostoku 11:5. W wadze koguciej Koziołek (W) zremisował z Góreckim. W wadze piórkowej Rogalski (W) pokonał na punkty Piotrowicza (B). W wadze lekkiej Maj wygrał z Ratajakiem (W). W wadze lekkiej Białecki (W) wygrał z Klacessem (B). Klaces został zdyskwalifikowany w trzeciej rundzie za faule.

W wadze półśredniej Sipiński (W) pokonał na punkty Kuśniera, a Kruszyna (W) wygrał w trzeciej rundzie z Rozenblumem (B) przez t. k. o. Rozenblum w drugiej rundzie poszedł na deski, a Kruszyna był stale w ofensywie.

Waga średnia: Ciażela (B) wygrał z Florysiakiem. Walka najbardziej emocjonująca: nowy bokser bez przerwy atakował i wygrał na punkty. Miła niespodzianka.

Waga półciężka: Karpiński pokonał na punkty Poliksze (B). Poliksza poszedł na deski do 7 w drugiej rundzie. Sędziował por. Żmudziński. Sędziów punktowych nie było.

HAMBURG — WARSZAWA 8-go LUB 15.XII

Projektowane spotkanie z Hamburgiem zamierza WOZB przeprowadzić już 8 lub 15 grudnia. Pertraktacje prowadzone przez Komitet Imprez w Berlinie, są już w toku. Gdyby Hamburg zawiódł, zjedzie do Warszawy inny kasowy przeciwnik niemiecki. (g)

Wisła pnie się

jeszcze wyżej

KRAKÓW, 16.11. — Tel. wł. — **Wisła — ŁKS 4:2 (0:1). Bramki dla Wisły zdobyli Habowski dwie, Sołtysiak i Artur po jednej, dla ŁKS Miller i Gątkiewicz. Sędzia p. Gerblich.**

Wisła: Madejski; Cholewa, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur Sołtysik, Łyko.

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Gałecki; Tadeusiewicz, Welnic, Pegza; Miller, Lewandowski, Gątkiewicz, Wolski, Król.

Gdyby wziąć pod uwagę wszystkie trzy tegoroczne występy ŁKS w Krakowie, to pierwsza połowa meczu z Wisłą była ich najlepszym wyczynem. W tym okresie zaprezentował się jako dobrze zmontowany zespół, w którym szybkość i współgranie były dominującemi cechami.

Ruszyli do boju z takim impetem, że już po 10 minutach prowadzili 1:0. W tym okresie gry Piasecki miał wiele szczęścia, a para Gałecki i Karasiak dawała sobie radę z atakiem Wisły. Teraz i Welnic był wciąż przy piłce, a Pegza sekundował mu dzielnie.

Trudny był do utrzymania Król, współpracujący dobrze z Wolskim i Gątkiewiczem. Słabiej tylko wypadła prawa strona, gdzie Lewandowski nie potrafił nawiązać kontaktu z Mullerem.

Zmieniło się to wszystko już pod koniec pierwszej połowy. Obrona Wisły ustabilizowała swą formę. Madejski złapał kilka ostrych piłek, a pomoc rozkręciła się na dobre. Teraz dopiero widać było Kotlarczyków, operujących skutecznie, również Jezierski szachował swego przeciwnika. Najbardziej poprawił się atak gospodarzy.

Druga połowa to okres prawie że bezustannej przewagi, okres gorących sytuacyj pod bramką łodzian. O ile Łyko grał słabiej, niż przeciw Legji, o tyle znów Sołtysik poprawił się znacznie. Artur oprócz wspaniałej bramki dyrygował świetnie kwintetem, a prawa strona pozostawała w ścisłym z nim kontakcie. Nic dziwnego, iż padły 4 bramki, mogło ich być znacznie więcej.

Gra rozpoczyna się pięknym strzałem Artura, obronionym przy tomnie przez Piaseckiego. Łodzianie rewanżują się atakiem i bramką strzeloną po odgwizdaniu spalonego. ŁKS jest obecnie w ofenzywie, czego widomym znakiem bramka, uzyskana przez Millera. Po kilkunastu minutach gra wyrównuje się. Goście mają więcej pozycyj nie grzeszą jednak zbytnią orjentacją.

Już w 3 minucie drugiej połowy pada wyrównanie. Wisła jest obecnie w przewadze, uzyskuje dalsze punkty w 13 m. przez Sałtysika i w 22 przez Habowskiego. Zrywgości, którzy w minute nóżnej rewanżują się przez Gątkiewicza. W 30-ej m. Artur podwyższa wynik. Ostatnie minuty mijają przy silnej przewadze Wisły. Sędzia p. Gerblich miał słabe momenty. (rg)

20 tysięcy złotych

to bardzo duża suma

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, które obradować będzie nad szeregiem spraw dla piłkarstwa polskiego wysoce żywotnych. Na porządku dziennym znajdzie się mianowicie kwestja wyszkoleniowa, która łączy się ściśle z udziałem, względnie absencją w turnieju olimpijskim.

W tej chwili sprawa udziału piłkarzy polskich na igrzyskach w Berlinie nie jest jeszcze przesądzona, opinje są bardzo różne, naogół przeważa jednak zdanie, że w obecnych warunkach należałoby raczej zrezygnować z dość kosztownej eskapady, której korzyści mogą być minimalne.

Skromnie licząc, miałaby praca przygotowawcza kosztować ok. 10.000 zł., natomiast sam wyjazd i pobyt w Berlinie pochłonąłby około 20.000 zł. Dysproporcja w kategorji wydatków jest zbyt rażąca. Nasuwa się bowiem uwaga, czy owych 20.000, których realnych pożytek może się stać żaden — nie lepiej byłoby rzucić również na cele wyszkoleniowe i sprowadzić choćby trzech dalszych trenerów do Polski.

Nie ulega wątpliwości, że udział w turnieju byłby może wielkim bodźcem w pracy przygotowawczej, ale z drugiej strony, w obecnej sytuacji nie możemy sobie pozwalać na luksusy. Pamiętać należy bowiem, że turniej olimpijski odbywa się systemem pucharowym i pierwsza przegrana równa się wyeliminowaniu z konkurencji. Jeśli więc mowa o rzekomych korzyściach dydaktycznych z racji zmierzenia się z silnymi przeciwnikami, to byłyby one tylko wówczas, gdyby reprezentacja nasza miała szanse przedostać się poza pierwszą rundę, względnie przetrwać szczęśliwie rozgrywki kwalifikacyjne, które przewidziane są w wypadku zgłoszenia się ponad 16-stu zespołów. Co stanie się jednak, jeśli „wykończymy się" już w eliminacji, co w obecnej formie piłkarzy naszych jest nawet bardzo możliwe?

Pozostaje nam wówczas ewentualny udział w turnieju pocieszenia, który w cieniu wielkich wydarzeń zupełnie zanika i nie ma już poważniejszej wartości.

Z tych to wszystkich względów uważamy, że w obecnych warunkach, t. j. w chwili dokonywania przeobrażeń, należałoby raczej całą uwagę i wszystkie środki skupić na dalszem systematycznem szkoleniu kadr, które trzeba będzie jednak znacznie rozszerzyć.

Gdy chodzi o kontakt międzynarodowy, to da on się łatwo utrzymać przez sprowadzanie silnych sparing-partnerów, czy też przez wysyłanie drużyn reprezentacyjnych, pod różnemi „firmami", zagranicę. Umożliwi nam to rozłożenie pracy wyszkoleniowej na dłuższy dystans, spokojne przeprowadzenie koniecznych prac reorganizacyjnych i uporządkowanie rozgrywek mistrzowskich.

Należałoby jeszcze zauważyć, że uzależnianie wyjazdu na turniej olimpijski od pokrycia wszystkich kosztów przez PZPN, nie rozwiązuje sprawy. Nasza magistratura piłkarska znajduje się wprawdzie w niezłej sytuacji finansowej i mogłaby własnym sumptem wysłać drużynę, jednak należałoby się zastanowić, czy tak łatwo będzie odzyskać później włożone w to kwoty?

Biorąc wszystko to pod uwagę i mając na względzie niski poziom naszego piłkarstwa, dochodzimy do konkluzji, że forsowanie wyjazdu ekspedycji piłkarskiej do Berlina byłoby do pewnego stopnia lekkomyślnością, dla której trudno byłoby znaleźć rzeczowe motywy.

Ostatnie depesze ze świata

DRUGA PORAŻKA VOLANTS

Drużyna francuskiej Volants nie wie dzie w Londynie. Doznała ona już drugiej porażki w pucharze Zachodniej Europy, przegrywając z Wembley Lions 2:5.

Paryż pokonał Amsterdam w stosunku 7:5. Paryż wystąpił bez graczy Volants. Amsterdam zato z trzema Kanadyjczykami Griffinem, Mayem i Boydem.

Bramki dla Paryża zdobyli Bellhumeur, Cadorette, Laframboise i Besson (a więc sami Kanadyjczycy), dla Amsterdamu Griffin, May i Dejong.

PARYŻ, 17.11. — Tel. wł. — W meczu o puchar Europy Zachodniej Stade Francais zremisował z Streatham 1:1. Bramka dla Anglików padła ze strzału samobójczego Francuzów.

WYNIKI LIGI ANGIELSKIEJ

W sobotnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo I Ligi angielskiej padły następujące wyniki:

Aston Villa — Chelsea 2:2, Bolton — Manchester City 3:3, Brentford — Sunderland 1:5, Derby — Birmingham 2:2, Everton — Arsenal 0:2, Huddersfield — Stoke 2:1, Midlesborough — Blackbourn 6:1, Fordsmouth — Leeds 2:2, Preston — Westbromwich 3:0, Sheffield — Wendsay — Grimsby 3:0, Wolverhampton — Liverpool 3:1.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA CRAWFORDA

SIDNEY, 17.11. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym o mistrzostwo Nowo Zelandji w Sidney niespodziewaną porażkę poniósł Crawford, obrońca tytułu mistrzowskiego, którego w półfinale pokonał Adrian Quist.

CZESCY HOKEIŚCI W SZWAJCARJI

ZURICH, 17.11. — Tel. wł. — Hokeiści praskiej Slavii zremisowali dwa spotkania w Zurich, a mianowicie z drużyną Grashoppers 2:2 i z reprezentacją Zurichu 1:1.

PIERWSZY OLIMPIJCZYK AMERYKAŃSKI

Do Niemiec przyjechał pierwszy olimpijczyk amerykański, narciarz Dick Durrance. Jedzie on do Monachjum na studja architektoniczne, a jednocześnie będzie trenował w Garmisch.

KRONIKA KOLARSKA

ANTWERPJA, 17.11. — Tel. wł. — Wyścig godzinny za tandedami wygrał Loncke 53.810 klm. przed Kaersem 53.715. A Magne 53.688 i Pijnenburgiem 53.444 klm. Za motorami triumfował Brossy przed van Hoecklem, Dieusem i Schlüderem.

W Bazylei za motoram triumfował Gilgen przed Lehmanem, a w wyścigu sprinterów - amatorów van Vliet przed Waegelinem i Mertensem.

DOOKOŁA PIŁKI

Włoski kapitan związkowy Pozzo ustalił następującą kadrę graczy, z której zestawi reprezentację przeciw Węgrom na 24 bm. w Medjolanie:

Bramkarze: Ceresoli (Ambrosiana), Maseti (Roma); prawi obrońcy: Monzeglio (Roma), Tiochrini (Bolgona); lewi obr.: Maschorzoni (Ambr.), Allemandi (Roma); prawy pomocnik: Pitto (Ambr.): środkowi pomocnicy: Monti (Juventus), Faccio (Ambr.): lewy pom.: Bertolini, (Juventus); pr. skrzydłowy: Porta (Ambr.); pr. łącznik: de Maria (Ambr.), środkowi napadu: Meazza (Ambr.), Piola (Lazio); lewy łącznik Ferrari (Ambr), lewi skrzydłowi: Gringa (Fiorentina) i Colaussi (Triestina).

F. C. Wien jedzie do Anglji. Znana w Polsce drużyna wiedeńska zakontraktowana została na trzy występy w Anglji w ciągu grudnia.

Trójka czołowych klubów węgierskich wybiera się w zimową podróż po Europie. Ujpest dawno zakontraktował mecze w Potrugalji. Do Francji i Portugalji wyjeżdża Hungaria. Ferencvaros rozpoczyna tournee meczem w Genewie, poczem udaje się do Paryża, gdzie uczestniczyć będzie w turnieju z udziałem Vienny Racing i C. A. P.

ESCOBAR MISTRZEM ŚWIATA

W meczu rewanżowym o mistrzostwo świata wagi koguciej pokonał Sixto Escobar pewnie na punkty Loui sa Salice.

Szwedzki Związek Tenisowy organizuje 12—17 stycznia wielki turniej tenisowy na krytych kortach w Sztokholmie na który zostali zaproszeni również gracze polscy. Nie jest wykluczone, że Jędrzejowska weźmie udział w turnieju.

Dzieje pięciu kół olimpijskich

W czasie Igrzysk Olimpijskich w Sztokholmie nie istniała jeszcze flaga olimpijska. Dopiero w roku 1914 zaprojektował baron de Coubertin popularny obecnie symbol pięciu zespolonych kół o barwach: niebieskiej, czarnej, żółtej, zielonej i czerwonej na białem tle. Koła te symbolizują pięć części świata, zjednoczonych ideą olimpijską. Wbrew powszechnemu mniemaniu barwy kół nie mają nic wspólnego z poszczególnemi częściami świata, t. zn., że kolor żółty naprzykład, wcale nie odnosi się do Azji, albo czarny do Afryki. Wybór padł na wymienione pięć barw ze względu na to, że można zestawić z nich flagi wszystkich narodów. Tak przynajmniej było przed wojną.

Coubertin polecił w r. 1914 wykonać w „Bon Marche'u" na własny koszt 500 takich chorągwi. Poraz pierwszy wywieszono ją publicznie w przeddzień otwarcia kongresu olimpijskiego w Paryżu, dokładnie w sobotę, 14 czerwca 1914, na przyjęciu urządzonem przez hr. de Bertier.

14 czerwca towarzyszyła flaga olimpijska, noszona przez 6 skautów, Prezydentowi Poincare na uroczystości 20-tej rocznicy wznowienia igrzysk olimpijskich. Pokazywano ją przy wszystkich uroczystościach i na imprezach związanych z kongresem. Sztandar olimpijski zdobył sobie szybko wielką popularność, a wielu uczestników kongresu zebrało go ze sobą do kraju.

W r. 1915 powiewał sztandar olimpijski na ratuszu w Lozannie, jako na siedzibie sekretarjatu generalnego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który ze względu na wojnę światową przeniesiony został do tego miasta. Gdy w roku 1916 zorganizowano w ramach wielkiej wystawy w San Francisco „Dzień Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego", chorągiew ta zdobiła miejsce honorowe na głównym stadjonie.

W czasie Igrzysk Olimpijskich w Antwerpji w 1920 r. poraz pierwszy powiewał sztandar olimpijski. Poświęcono wówczas piękną, atlasową chorągiew, ufundowaną przez Belgijski Komitet Olimpijski, która odtąd stale jest przekazywana przez Prezydenta Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego burmistrzowi miasta, w którym igrzyska odbyły się, i pozostaje w tem mieście aż do następnej olimpjady. Burmistrz Los Angeles, John C. Porter, przybędzie latem roku przyszłego do Berlina, aby w czasie uroczystego zamknięcia igrzysk wręczyć sztandar olimpijski prezydentowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, hr. Baillet-Latour, który powierzy go nadburmistrzowi Berlina, dr. Sahmowi.

Według dotychczasowych informacyj Komitetu Organizacyjnego IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich 28 narodów będzie uczestniczyć w tem największem z dotychczasowych wydarzeń w historji sportów zimowych. Będą więc reprezentowane wszystkie państwa, które były obecne w Lake Placid, oraz 8 innych.

Również siła liczbowa poszczególnych drużyn jest już w przybliżeniu ustalona. Przytoczone powyżej cyfry ulec mogą jeszcze zmianom, dają jednak już dzisiaj obraz rozmiarów tej imprezy, w której weźmie udział około 1000 zawodników. Konkurencje narciarskie zostaną obesłane przez wszystkie 28 narodów, bobslejowe przez 16, jazda szybka i hokej przez 17, a jazda sztuczna przez 21. Najliczniejszą drużynę wystawiają naturalnie Niemcy (łącznie z patrolem wojskowym 143 zawodników); na szarym końcu listy znajduje się Estonja i małe księstwo Lichtenstein (6 zawodników).

JAK PODRÓŻOWAĆ NA ZIMOWĄ OLIMPJADĘ?

Wszyscy zagraniczni uczestnicy i widzowie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich otrzymują na Niemieckich Kolejach 60 proc. zniżki od ceny biletów pociągu pośpiesznego, pod warunkiem, że zatrzymają się w granicach Rzeszy conajmniej 7 dni.

WALKA Z DROŻYZNĄ W CZASIE ZIMOWYCH IGRZYSK

Bawarskie Ministerstwo Gospodarstwa ogłosiło rozporządzenie zapobiegające wzrostowi cen w czasie Zimowych Igrzysk Olimpijskich 1936. Wzbronione jest na terenie okręgu Garmisch-Partenkirchen i szeregu granicznych gmin, domagać się w okresie od 15 stycznia do 20 lutego 1936 za nocleg i posiłek łącznie z usługą wyższych cen, niż te, które obowiązywały w tym samym okresie roku 1935. Zgóry zawierane umowy muszą ulec zatwierdzeniu urzędu.

Niemcy przegrali

w Warszawie

W niedzielę gościła w Warszawie reprezentacja akademicka Rzeszy w koszykówce Deutsche Studentenschaft i rozgrywając spotkanie ze stołecznym AZS. Drużyna akademików niemieckich, mimo, że w swym składzie posiadała dwóch renomowanych Amerykanów Falka i Dulsa, przedstawiała się dość surowo, ulegając zdecydowanie swym warszawskim kolegom w stosunku 20:37. Niemcom nie należy się dziwić, gdyż koszykówkę uprawiają zaledwie od roku, a to wskutek zaliczenia jej do programu olimpijskiego. AZS mimo wysokiej wygranej wypadł o wiele gorzej niż normalnie. Swego najlepszego strzelca posiadał w Kowalskim. Poza nim dobry był Grzel i Nowakowski. Całość meczu dość ciekawa, ale brak było takich momentów emocjonujących, jakie widzieliśmy w spotkaniach zimowych z Estończykami, którzy naprawdę stanowią ekstraklasę basket ballu. W całym meczu naprawdę ładnych zagrań nie było.

Dla AZS zdobyli punkty Kowalski 18, Nowakowski 8, Grzel 5, Kurek 4 i Leinweber 1, dla Deutsche Studentenschaft — Falk 8, Kürzel 6, Reisches 4 i Duis 2. Sędziowali dobrze pp. Olszewski i Twardo.

Jako przedmecze rozegrano spotkania koszykówki pań Polonia — AZS 38:28 i siatkówki panów YMCA — AZS 2:0.

Wczoraj, w niedzielę wyjechał p. mjr. Kierkowski, wiceprezes PZGS do Katowic i Krakowa, gdzie ureguluje sporne kwestje Związku w Śl. OZGS i KOZGS. Wyjazd p. mjr. Kierkowskiego uległ, jak wiadomo, przesunięciu. (R. K.)

MECZE GIER SPORTOWYCH W WILNIE

WILNO, 17.11. W finałowym meczu siatkówki trójkowej o mistrzostwo Wilna, Ognisko II niespodziewanie pokonało drużynę Ogniska I, zdobywając tytuł mistrzowski.

WARSZAWSKA SKRA W KATOWICACH

KATOWICE, 17.11. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę bawiła w Katowicach koszykarze i szczypiorniacy warszawskiej Skry.

W meczu koszykówki Skra pokonała drużynę R.K.S. Katowice 38:8, natomiast w szczypiorniaku R.K.S. pokonał Skrę w stosunku 11:1 (2:1).

Sukces bokserów Astorji

BYDGOSZCZ, 17.11. — Tel. wł. — Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody między Astorją i Polizei S. V. (Gdańsk) zakończyły się zwycięstwem Astorii 9:7. Niespodzianką było zwycięstwo Borowicza nad mistrzem Gdańska i wielokrotnym reprezentantem Prus Wschodnich Leńskim, oraz Wojtkowiaka nad Radtkem.

W wadze muszej Strahl (G.) zwycięża przez techniczny k. o. Wypijewskiego w II rundzie. W koguciej Wojtkowiak, stale w ofenzywie, bije Radtkego. W piórkowej Leński przegrywa wysoko na punkty z Borowiczem. W półśredniej dziwnie słaby Karasek poddaje się w II rundzie Eghemu. W średniej Jaroszewski (G.) remisuje z Sobiekiem, w półciężkiej Kansky bije Matysiaka w II rundzie. Wreszcie w wadze naprogramowej Wrosz (Sokół, Tczew) wygrywa z Łukowskim.

KRAKÓW, 17.11. — Tel. wł. — Mecz bokserski Makabi — Sokół 9:5. W wadze muszej Czuba (S) przez techniczny k. o. Adera. W koguciej Ankraut (M) zwyciężył w II rundzie przez techniczny k. o. Kawalle: w piórkowej Goldblat (M) zwyciężył w II rundzie Górkę. W lekkiej Dizen (M) wygrał z Jabłońskim. W półśredniej Flink (M) w II rundzie przez techniczny k. o. z Szuflicą; w półciężkiej Korzeniowski II wygrał z Drezneim. W wadze średniej Fink (M) wygrał w II rundzie przez techn. k. o. z Futrą. W ciężkiej wygrał W. narski. Publiczności 500 osób.

KALISZ, 17.11. — Tel. wł. — Bokserzy łódzkiego Hakoachu bawią dziś w Kaliszu, gdzie zmierzyli się z zespołem KKS. Zwycięstwo odnieśli łodzianie 10:6 (?), którzy wypadli nagość dobrze, jak Wołłowicz, Białyobecnie nich Godfryd, Wołłowicz, Białystok i Waldman, a jeden Wdowiński. Godfryd stoczył dobrą walkę z Szreterem. Wdowiński zremisował z Aniołą. Atrakcyjnie zapowiadała się walka Grinbauma z Pietrzakiem nie doszła jednak do skutku, gdyż lekarz nie zezwolił walczyć Grinbaumowi.

Fort Bema — Skoda II. Mecz bokserski rozegrany w sobotę w Warszawie w hali Skody przyniósł zwycięstwo Fortowi Bema w stosunku 13:1.

Sztol II (Makabi) znany pięściarz żydowski otrzymał zwolnienie ze swojego klubu i przeniósł się z powrotem do Łodzi, gdzie podpisał zgłoszenie ponownie do IKP.

W Rudzie Śląskiej rozegrano towa. rzyski mecz bokserski pomiędzy Policyjnym Klubem Sportowym Katowice a miejscową Slavia, zakończony zwycięstwem P.K.S. w stosunku 7:1.

Mecz odbył się tylko w 4 wagach, od muszej do lekkiej.

W ramach tych zawodów odbył się mecz narybku obu klubów, w którym wygrali junjorzy Slavii w stosunku 17:7.

Trener zjazdowy

w Polsce

W nadchodzącym sezonie zimowym sprowadza A. Z. S. Kraków doskonałego trenera zjazdowego z Austrji p. Karola Wiesera z Zell am See. Prowadzić on będzie dwa kursa dla wprawnych narciarzy w Krynicy, począwszy od Bożego Narodzenia, poczem przeprowadzi prawdopodobnie trening polskiej drużyny zjazdowej.

Kursy w czasie Bożego Narodzenia dostępne będą dla wszystkich narciarzy zrzeszonych w P. Z. N., należy się spodziewać, że wykorzystają oni tę rzadką okazję tem więcej, że koszta kursu wraz z utrzymaniem w pierwszorzędnym pensjonacie, z przejazdem z Krakowa i opłata za kurs wyniosą tylko 45 zł.

Informacyj udziela i wpisy przyjmuje Sekretarjat AZS Kraków, Kościuszki 12. V.

Piłka w kraju

CHORZÓW, 17.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ligi śląskiej nie obyło się bez sensacyj. Do największej zaliczamy chyba porażkę benjaminka Ligi. TS Słowian, w spotkaniu z 06 Katowice 0:1 (0:1). Bramkę zdobył Latusik. Sędziował bardzo nieudolnie p. Warzecha wobec tysiąca widzów. W czasie meczu i po zawodach doszło do gorszących zajść.

Azotowcy pobili na własnem boisku Naprzód z Lipin 1:0 (1:0), uzyskując bramkę ze strzału Wolnego.

W Bielsku BBKS pokonał wicemistrza klasy A knurowską Concordię 5:2 (3:2), uzyskując bramki ze strzału Ksola (3), Kowalczyka i Kramera. Gole dla Concordi, strzelili: Hajduk i Gajda z karnego.

W Chorzowie II Amatorski KS pokonał leadera ligi, Koszarawę z Żywca w stosunku 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Frey i Piątek.

W tabeli nadal prowadzi Koszarawa 6 gier 8 pkt. przed Czarnym 6 g. 8 pkt. i BBKS 7 g. 8 pkt. Na końcu znajduje się 05 Katowice oraz Concordia.

W mistrzostwach klasy A 20 Nikiszowiec uległ niespodziewanie K. S. Rożdzeń 0:4. Naprzód (Katowice) — KKS Pogoń 1:0, 06 Mysłowice — Orzeł 3:1, Kościuszko z Szopienic — PPW 2:2, Zgoda — Poniatowski 8:3, Slavia (Ruda) — Ruch I-b 2:0, Strzelec (Szarlej) — 07 Siemianowice 3:1, 22 Mała Dąbrówka — Strzelec (Łagiewniki) 2:1, Iskra — Jedność (Goczałkowice) 3:3, KS Brzeziny — Śląsk (Siemianowice) 1:1.

W meczu przyjacielskim Policyjny pokonał IFC 3:1, a Wawel (Nowa Wieś) — Kresy (Chorzów) 6:0.

W meczu szczypiorniaka panie Ruchu osiągły remis 1:1 z paniami Tica z Chorzowa.

KRAKÓW, 17.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie kl. A przyniosły dziś szereg niespodzianek, z których największą jest wysoka przegrana Wisły, niepokonanej dotychczas w mistrzostwach.

Grzegórzecki — Wisła 5:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców Haber i Duda po dwie, Strugała jedną. Sędzia p. Kochanek.

Unja — Fablok 2:1 (0:1). Gra obfitowała w emocjonujące momenty. Fablok prowadzi ze strzału Wojtowicza, przegrywa jednak w drugiej połowie. Bramki uzyskali Kubiński i Domiczek. Sędzia p. Gumplowicz.

Podgórze — Makabi 2:0 (1:0). Oba zespoły grały słabo, a Podgórze niepotrzebnie ostro, co skończyło się wykluczeniem Guzdy. Bramki uzyskali Guzda i Gierza. Sędzia p. Cenzor.

Wawel — Olsza 4:0 (0:0). Silna przewaga wojskowych, którym Olsza ambitną grą stawia silny opór do przerwy. Bramki uzyskali Piątek (3) i Wróbel. Sędzia p. Seidner.

Cracovia I B — Garbarnia I B 3:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo lepiej grającej Cracovii, dla której bramki uzyskali Płachta (2) i Kopeć, dla Garbarni Zaremba. Sędzia p. Gergel.

Korona — Nadwiślan 3:2 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Korony, dla której bramki uzyskali Szary, Lamot i jedna samobójcza. Dla Nadwiślana Koprowski i Kuspit. Sędzia p. Koenigsberg.

Krowodrza — Legja 5:1 (3:1). Wysoka przegrana, grającej w osłabionym składzie Legji. Bramki dla Krowodrzy uzyskali Róg (3), Wrona (2), Błajda, Gędłek i Słuś po jednej, dla Legji Jańczyk. Sędzia p. Leifeder.

GEDANJA BIJE GDYNIĘ

GDAŃSK, 17.11. W Gdańsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy polskim K.S. Gedanja a reprezentacją Gdyni. Zwyciężyła Gedanja w stosunku 4:1.

BYDGOSZCZ, 17.11. — Tel. wł. — Bałtyk — Sokół I 2:1. Mecz o wejście do kl. A. Rewanż odbędzie się w Gdyni. Bramki Banzowski (2) i Kędzierski. Sędzia p. Przybysz. Polonja — Astorja 4:0.

Co powiedział i czego nie chciał mówić p. Kałuża

Pierwsza porcja wywiadu u kapitana PZPN

Kraków, 16 listopada

Historja tego wywiadu nie jest właściwie nowa. Myśl wyszła już dawno, kiedy nie było jeszcze mowy o zakończeniu sezonu, a kapitan związkowy myślał o czekających go bojach. Naturalnie na zielonej murawie.

Przyszły jednak wypadki, które nie dały się przewidzieć. Uznaliśmy, iż jest chwila, kiedy należy zwrócić się do naszego kapitana związkowego, aby wypowiedział swe uwagi.

Prośbie naszej uczynił zadość. Może w sposób zbyt skromny wypowiedział się, nie powiedział tego, co interesowałoby nas najbardziej, ale zresztą skwitował obietnicę.

Resztę powie niezadługo, narazie słuchajmy tego co rzekł obecnie.

— Co sądzi pan o pozycji międzynarodowej naszego piłkarstwa, na podstawie tegorocznych wyników reprezentacji?

— Sytuacja międzynarodowa tworzy się z dwu czynników; z wyników i z jakości gry. Wynik jest o tyle ważniejszy, że przedostaje się zagranicę i stanowi środek oceny, tego, czego opinja świata nie mogła być świadkiem. Ponieważ znów jakość gry nie zawsze jest współmierna z rezultatem, a więc ścisłe określenie naszego poziomu, naszej pozycji międzynarodowej jest bardzo trudne.

— Dowodem lata poprzednie. Kilka lat temu kiedyto uzyskiwaliśmy wysokie zwycięstwa zagranicą, grało się lepiej, a jednak czy to Rumunja czy nawet Jugosławja na „rynku międzynarodowym" stały wyżej od nas.

— Przez szereg lat reprezentacja nasza składała się z jednostek wyciąganych z poszczególnych klubów, w których nie odgrywały decydującej roli, a jednak w teamie reprezentacyjnym tworzyły wysoce wartościowy element. Doszło z czasem do tego, że nasza jedenastka reprezentacyjna stała na znacznie wyższym poziomie, aniżeli najlepsze nasze drużyny klubowe.

— Na jakiem więc tle wyrósł obecny kryzys w reprezentacji?

— Przyczyn jego szukać należy przedewszystkiem w materjale ludzkim i jakości pracy klubowej. Talenty nie rodzą się często. Aby z przeciętnego piłkarza wydobyć gracza o lepszej klasie na to potrzeba pracy i zawodnika i klubu. Tymczasem, kto oglądał boiska naszych klubów, nietylko ligowych ale i klas niższych, ten stwierdzi, że przeważnie niema tam mowy nietylko o racjonalnej pracy treningowej, ale wogóle o żadnej pracy.

Widok kilku zawodników trenujących w sposób zupełnie dowolny jest typowym dla dzisiejszych czasów. Są nawet kluby posiadające trenerów, ale i tam praca częstokroć szwankuje do tego stopnia, że uczciwi trenerzy opuszczają swe stanowiska, bo nie mają z kim pracować i nie chcą na siebie brać odpowiedzialności.

— A więc, jednem słowem, uważa pan, że podstawą kryzysu naszej reprezentacji jest?...

— Ogólny kryzys klubowy, widoczny też w tem, że poziom gry drużyn zmienia się z tygodnia na tydzień, zależnie od przypadkowych okoliczności i nastrojów.

— Czy jest wyjście z sytuacji i jakie?

— Tylko jedno: znalezienie środków na stworzenie odpowiednich warunków racjonalnej pracy w klubach, wyrażającej się nietylko w zapotrzebowaniu zawodników do zawodów, ale przedewszystkiem w stworzeniu tym zawodnikom możliwości należytego zaprawiania się i wychowywania w atmosferze, która stworzy typy sportowca z przed lat, nie tak zresztą wielu, kiedyto występ na boisku był dla zawodnika szczytem marzeń osobistych. W takich warunkach nie będzie miejsca dla ewentualności, jakich częstokroć jesteśmy świadkami na boiskach.

— Czy zmontowanie reprezentacji w przyszłym sezonie powinno iść w kierunku jej generalnego przegrupowania, czy też wystarczą zmiany na niektórych pozycjach?

— Montowanie reprezentacji powinno pójść przedewszystkiem w kierunku znalezienia graczy o typie, jaki scharakteryzowałem powyżej.

— A na ilu pozycjach?

— W każdym razie nie odrazu na wszystkich linjach. Na to potrzeba odpowiedniej ilości materjału, a tego nie mamy. Jest więc zrozumiałe, że musiałoby to następować stopniowo i systematycznie.

— A jak wyobraża pan sobie nasz kontakt międzynarodowy. Czy dalej iść po linji dużej ilości meczów reprezentacyjnych, czy też na okres mutacyjny dać sobie spokój?

— Kontakt powinien być utrzymany w rozmiarach najbardziej koniecznych. Grać tylko te mecze międzypaństwowe, które muszą być grane ze względu na zobowiązania. Pozatem starać się o jaknajwięcej spotkań międzynarodowych, ale dla teamu nieoficjalnego, który będzie podstawą dla reprezentacji.

Były jeszcze ciekawsze momenty. Były wiele ciekawsze pytania:

— Dlaczego po sukcesach z Niemcami i Austrją przyszła klęska z Rumunją?

— Gdzie szukać należy przyczyn tej „deklasacji" poziomu?

— Kto zawiódł w reprezentacji, a kto nie dopisał?

— A co pan sądzi o wprowadzeniu instytucji „komisji" zamiast kapitana związkowego?

— A wreszcie, co pan powie na posiedzeniu P. Z. P. N. w Warszawie?

Ale wszystkie te pytania pozostały bez odpowiedzi. Nasz rozmówca uśmiechał się tylko i odpowiedział:

O tem wszystkiem i wielu jeszcze ciekawszych przeżyciach jako gracza i kapitana związkowego pomówimy niedługo, z okazji 25-lecia mej działalności sportowej, która w tym roku właśnie wypada.

A więc czytajcie szanowni Czytelnicy „Jubileuszowego" wywiadu z p. Kałużą! Będzie to dopiero przebój sezonu!

(rg)

Pożegnalny występ Polonii

WARSZAWA, 17.11. **Śląsk — Polonia 3:1 (2:0). Bramki dla Śląska zdobyli: Cebula, Bryła II, God, dla Polonii Kruk.**

Śląsk: Thoman; Seifert, Kowaliński; Janik, Hanusik, Waluś; Więcek, Bryła II, God, Cebula, Fojcik.

Polonia: Szombara; Szczepaniak, Jelski; Seichter, Odrowąż, Pigłowski; Kruk, Kula, Ciszewski, Bułanow III, Wolańczyk.

Mimo pięknej pogody niewielu tylko widzów stawiło się na stadjonie WP, by pożegnać Polonię, grającą poraz ostatni w barwach ligowych. Pustki biły z trybun, zrzadka tylko zasiane widzami były miejsca stojące, próżna była loża reprezentacyjna.

Bez nastroju toczyła się też gra na boisku. Ostatecznie nie było o co walczyć. Miała swoje zrywy Polonia, jakby chciała pokazać — a przecież umiemy więcej, niż sądzicie, — rzucał się na wszystkie strony niezblazowany Śląsk, dla którego każdy mecz jest walką „na serjo". Mimo to wyczyny z jednej i drugiej strony nie mogły rozgrzać, stały bowiem poniżej dopuszczalnego poziomu.

Ślązacy byli naturalnie lepsi. Biegali, skakali, ambicjonowali się, szli za każdą piłką i o każdą piłkę walczyli. Podania w 90-ciu procentach górą, niezbyt dokładne, jednak przy dyspozycji biegowej piłkarzy świętochłowickich nie odgrywało to większej roli. Pozatem cechowała napastników odwaga strzału, bombardowano bramkę bez względu na dystans, o ile tylko znalazła się jaka taka okazja.

W niedzielę Śląsk zaprezentował się, jako drużyna wyrównana bez specjalnie słabych punktów, naogół jednak o prymitywnym sposobie gry.

O Polonii niema co pisać! Grała ona w każdym razie gorzej od swego przeciwnika, była powolniejsza i mniej zdecydowana. Słabych punktów naliczyliśmy sporo, trudno było natomiast doszukać się bezapelacyjnie dobrych.

Gra toczyła się przy silnym wietrze, prawie wyłącznie górą. Przed pauzą Śląsk silnie naciskał i zdobył dwie bramki przez Cebulę i Bryłę II, po przerwie miała Polonia okresy przewagi starczyły one jednak jedynie do zdobycia jednej bramki przez Kulę, na co ślązacy szybko odpowiedzieli trzecią bramką Goda.

Sędzia p. Schneider z Krakowa wywiązał się dobrze z nietrudnego zadania.

Mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

AZS — KPW ORZEŁ 5:1 (2:1). Akademicy wystąpili z trzema rezerwowymi, Orzeł bez zdyskwalifikowanych Walentynowiczów.

AZS odniósł zasłużone zwycięstwo, będąc pod każdym względem drużyną lepszą. Bramki dla AZS strzelili: Izydorczak (4), Stańczuk II, dla Orła: Łacznik. Sędziował p. inż. Meyer.

SKODA — ORKAN 9:0 (5:0). Na własnem boisku na Okęciu Skoda bez pardonu rozprawiła się z Orkanem, zdobywając w tym meczu aż dziewięć bramek. Świetnie tego dnia w Skodzie zagrał atak. Bramki dla Skody strzelili: Zbroja (3), Marjan, Chęć i Skwarczewski po 2.

WARSZAWIANKA — PWATT 4:0 (1:0). PWATT był bardzo groźnym zespołem dla Warszawianki i nawet w ciągu 75 m. stale jej zagrażał. Samobójcza bramka strzelona przez Kolińskiego załamuje drużynę fabryczną. Bramki dla Warszawianki strzelili: Prosator, Wieczorek i Szymański. PWATT wystąpił bez Bazylczuka.

Inne wyniki: Warszawianka — Gwiazda 5:2 (2:1). W meczu towarzyskim Warszawianka, która wystąpiła prawie że w komplecie ligowym bez Świeckiego, Stollenwerka i Zwierza wygrała zasłużenie z drużyną żydowską. Bramki dla Warszawianki strzelili: Kniola (2), Smaczek, Pirych, Szeban, dla Gwiazdy: Bamberg i Szulzinger; Reduta — Makabi 3:0 w. o. Sędzia p. Hirsch.

ŚW. HUBERT W STOLICY.

Bieg św. Huberta Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, odbył się w dniu 10 listopada 1935 r. przy wspaniałej pogodzie i bardzo licznym współudziale uczestników.

Zbiórka oficerów, amazonek i jeźdźców cywilnych odbyła się na placu ćwiczeń 1 p. szwol., skąd przy dźwiękach orkiestry 1 pułku szwoleżerów wyruszono o godz. 10.30 na ul. Nowosielską, gdzie był wyznaczony początek biegu.

Oficerowie 1 p. szwol. z d-cą pułku wyruszyli in corpore. Liczny był udział oficerów artylerji, pozatem jeźdźców cywilnych.

Wśród pań, które startowały do biegu, znajdowały się amazonki pp.: majorowa Dziaddulska, Jaroszewiczowa, Zwierzchowska, pułkownikowa Kulwieciowa, Zamoyska, Maleszewska i Rolecka.

Wśród sympatyków sportu konnego, którzy przybyli na start, jako widzowie, widzieliśmy pp.: gen. Januszkiewiczowę, Zandbangową, gen. Karszo - Siedlewskiego i gen. Dobrodzicką.

Bieg zakończył się „tradycyjnym" bigosem. Uczestnicy biegu obdarzeni zostali żetonem pamiątkowym — podkówką.

Od Redakcji

W tygodniu bieżącym Czytelnicy nasi nie otrzymają — jak dotychczas — trzech, lecz dwa tylko numery Przeglądu Sportowego: w poniedziałek (dzisiejszy) i czwartek rano.

Stan taki trwać będzie do dnia 1-go lutego 1936 roku, to znaczy do chwili rozpoczęcia Igrzysk Zimowych XIII-ej Olimpjady w Garmisch. Wtedy też wznowimy wydawania numeru sobotniego.

Decyzję naszą powzięliśmy wychodząc z założenia, że pismo sportowe spełniać winno przedewszystkiem rolę szybkiego informatora o wydarzeniach krajowych, wychodzących poza ramy lokalnej szarzyzny.

Niestety, imprez wielkich w półmartwym okresie, który nadchodzi, będzie tak mało, że nie stwarzają już one gorączkowego tętna, jakim pulsuje życie sportowe podczas pełnego sezonu.

Nie mamy chyba potrzeby pod kreślać, że całość materjału tygodniowego znajdzie i tak właściwe miejsce w poniedziałkowym, względnie czwartkowym numerze naszego pisma.

Administracja pisma zawiadamia, że prenumerata miesięczna „Przeglądu Sportowego" wynosić będzie w grudniu i styczniu 1 zł. 50 gr. Wszelkie kwoty nad płacone, zostaną zaliczone na poczet miesięcy następnych.

DO SZAN. PRENUMERATORÓW

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce naszego pisma z dn. 1-go prosimy o wpłacanie prenumeraty za b. mie siąc przed dniem 26.

Pod dachem dźwięczą rakiety

Wczoraj na Dynasach odbyło się oficjalne otwarcie krytego kortu. Jędrzejowska grała seta z Neumanówną, zwyciężając 6:1. Pozatem Wittmann niespodziewanie wygrał z Tłoczyńskim 6:4, 7:5 i wreszcie Jędrzejowska, Tłoczyński pokonali parę Neumanówna, Wittmann 6:3.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że z powyższych spotkań nie da się wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków. Tak jednak nie jest. Nawet jeden set Jędrzejowskiej daje wiele do myślenia. Przecież po raz pierwszy oglądaliśmy naszą mistrzynię na krytym korcie. Teraz już nie możemy się dziwić, że Jędrzejowska wygrała mistrzostwo Londynu w krytej hali. Serwis Jędrzejowskiej, czy też jej drajw, jest tak błyskawicznie silny na linoleum, że naprawdę jest niezmiernie trudny do przyjęcia. Jeśli Jędrzejowska poświęci trochę więcej uwagi krytym kortom, to naprawdę może się stać niebezpieczną dla najlepszych rakiet świata czego już raz zresztą dała dowód. A trzeba dodać, że Neumanówna grała wcale nieźle.

Gra Wittmanna z Tłoczyńskim stała naogół na dość wysokim poziomie. Obaj zawodnicy wykazywali, że gra na krytej hali nie jest dla nich nowością. Nieco lepszy był Wittmann, który wykazał lepszą kondycję fizyczną i zmyślniejszą taktykę. Jednem słowem Wittmann lepiej umiał się przystosować do gry w krytej hali.

Zorientował się szybciej, że dobrze plasowana piłka jest tu decydująca, gdyż do niej jest trudniej dobiec. Pozatem Wittmann był regularniejszy i lepszy w serwisie.

Tłoczyński zadziwiał beckhendem, ale za to rozczarował słabym forhendem. Pozatem serwis jego nie miał należytej potencji — a to jest pierwszorzędnym atutem w hali.

Po meczu zapytaliśmy się Jędrzejowska, czy skorzysta z zaproszenia do Sztockholmu.

Otrzymaliśmy odpowiedź, że mistrzyni jest gotowa pojechać do Szwecji. Jeśli Szwedzi dadzą dogodne warunki, to w ich turnieju weźmie udział również Tłoczyński. *K. G.*

TRENER JEST — LODU NIEMA

Trener łyżwiarski Hartman z Wiednia, który został zaangażowany przez Śląskie Tow. Łyż. (Katowice), wskutek uruchomienia toru, przeprowadza z zawodnkami jazdy sztucznej, suchą zaprawę na „Lodowisku". (hr).

Tegoroczne mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań, panów i par, odbędą się w styczniu w Cieszynie, a zorganizuje je z polecenia PZŁ — Cieszyńskie Tow. Łyżwiarskie. (hr).

Każdy to musi przeczytać!

Słyszeliśmy już wszyscy niejednokrotnie o t. zw. „chochliku drukarskim", który płata nieprawdopodobne figle w okolicznościach najmniej spodziewanych. Dziś właśnie musimy zanotować, iż dał on znać o sobie w poprzednim numerze Przeglądu Sportowego.

Do artykułu p. t. „Pod wodzą Kucharskiego masy kroczą naprzód", omawiającego bilans roku przedolimpijskiego lekkiej atletyki, załączona była tabela wyników przeciętnych pierwszej dziesiątki zawodników.

Tajemniczy chochlik sprawił, że rubryki lat 1934 i 1935 zostały zamienione. Stąd wiele niejasności w omówieniu.

Poniżej zamieszczamy raz jeszcze całą tabelę i prosimy Czytelników o dołączenie jej, zamiast podanej błędnie, do omawianego artykułu. Trzeba też będzie powtórnie przeczytać starannie opracowane wywody red. W. Trojanowskiego, którego przy okazji, za mimowolnie wyrządzoną przykrość — przepraszamy.

Redakcja.

	1931	1932	1933	1934	1935
100 m.	10,99	10,97	10,94	**10,91**	10,96
200 m.	23,01	**22,90**	23,34	23,10	22,97
400 m.	51,83	51,63	51,88	51,45	**51,31**
800 m.	2:01,09	1:59,21	2:00,34	1:58,94	**1:58,44**
1500 m.	—	4:08,37	4:11,32	**4:06,33**	4:08,54
5000 m.	15:58,50	15:52,38	15:50,03	**15:29,56**	15:47,05
10 klm.	35:33,9	34:10	34:28,6	34:06,1	**34:00,6**
110 pł.	16,34	16,05	16,13	16,0	**15,87**
400 pł.	59,75	**59,15**	60,12	60,33	59,54
4 × 100	45,44	45,36	45,74	45,42	**45,01**
wwyż	176,75	178,65	180	180,5	**183,1**
wdal	684,5	686	692	692,7	**698,1**
tyczka	348,4	361,1	357,3	368,3	**375,7**
trójskok	12,943	12,838	13,278	**13,497**	13,479
kula	13,039	13,493	14,048	14,178	**14,366**
dysk	39,95	40,65	41,609	42,519	**42,635**
oszczep	56,96	58,69	57,646	**59,436**	59,102

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 48)

STRESZCZENIE

Dwaj entuzjaści sportu, ludzie uczciwi, Teofil Bajc i Waldemar Klubman, poznają bogatego reemigranta z Argentyny, znającego się wspaniale na piłkarstwie i przeprowadzają jego wybór na prezesa K. S. Piast, klubu o świetnych tradycjach, lecz zrujnowanego i zagrożonego spadkiem z Ligi.

Nowy prezes zwierza się dwu swym przyjaciołom, że jest on owym słynnym bramkarzem, którego pod nazwiskiem Charles Grant znała cała Argentyna. Prosi jednak o zachowanie tajemnicy nadal.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją.

Przyszedłszy uregulować długi „Piasta" do Ligi, Jankowski poznaje p. Lili maszynistkę, do której oddawna zaleca się bezskutecznie Horewnicki, dawny wiceprezes klubu, obecnie sekretarz Ligi. Młoda kobieta podświadomie zakochuje się w Jankowskim. Następuje między nimi pewne zbliżenie.

Wśród plątaniny intryg w sporcie kroczy Piast ku lepszemu jutru. Nowy prezes swemi rozumnemi metodami pracy zjednywa sobie podziw i przychylność mec. Zgody, prezesa Ligi, ale naraża się przew. W. G. i D. Nepomucenowi Szarży. Po sesji, na tle przesłuchiwania gracza Piasta Kurzawy usuniętego z boiska, Szarża występuje przeciwko Jankowskiemu na drogę „honorową".

Liga szykuje się do meczu w Budapeszcie, a kapitan Werdel rozpacza, że musiał zrezygnować ze zdyskwalifikowanego Kurzawy. O składzie reprezentacji debatują na treningu gracze Piasta i pytają o szczegóły sprawy honorowej swego prezesa — przybyłego Klubmana. Ten przypomina sobie, że szuka Jankowskiego aby powiedzieć mu, że p. Lili Barska wysłała list do jakiegoś Chmureckiego. Znajduje Jankowskiego w domu.

— List ten wysyłała pani Barska...

— Kto?!...

— Pani Barska... Pani Lili... Ta z Ligi...

Jankowski puścił Klubmana i zaczął ręką pocierać czoło. Szereg najprzeróżniejszych przypuszczeń przewinął mu się przez mózg, ale wszystkie były zbyt fantastyczne, ażeby którego z nich się uczepić. Lili?... Lili i Chmurecki?... A może tylko przypadkowe połączenie imienia i nazwiska?... Czesław Chmurecki...

Skoczył do telefonu. Może zastanie ją akurat w Lidze. Niestety. Nikt wogóle nie odpowiadał.

— Panie Waldemarze, czy pan zechce pojechać teraz ze mną do pani Barskiej, eh?

Klubman chciał bardzo, palił się z ciekawości.

— Owszem, jeśli jestem potrzebny...

— Jedziemy!...

— Jankowski zatrzymał pierwszą przejeżdżającą taksówkę.

— Panie prezesie, trzy minuty drogi do garażu, poco taksówka...

Szkoda czasu! Na Stalową, tylko prędko. Numer? Psiakrew, nie pamiętam... Poznam dom. Jazda! Panie Waldemarze, niech mi pan opowie dokładnie, jak było z tym listem!...

Klubman zaczął i tak szczegółowo odtwarzał koleje swego z Lili spotkania, że gdyby jechali bliżej, napewnoby nie zdążył skończyć. Pan Karol nie powiedział przez cały czas ani jednego słowa. Nie przerywał, nie stawiał pytań. Słuchał, myśląc tylko intensywnie, szukając jakiegoś punktu wyjścia do rozwiązania stosunku, w jakim pozostają wobec siebie Lili i Chmurecki, czy ten Chmurecki jest właśnie tym...

Skręcili na Stalową i Jankowski zaczął przez szybę szukać domu, do którego jechali.

— Stop! Niech pan stanie! To zdaje się tu...

Pan Waldemar dreptał za prezesem do bramy obdrapanej kamienicy. Zastanawiał się pocichu, skąd Jankowski wiedział o adresie pani Barskiej. Ano, pewno odprowadzał ją kiedyś. Musiało tak być, bo przecie tych dwoje miało się bardzo „ku sobie" Przynajmniej ona do niego. Zaczęło już przecież przebąkiwać o tem na mieście...

— Zaraz, zobaczymy na liście lokatorów — zatrzymał się pan Karol, a Klubman nie był pewny, czy prezes udaje, czy rzeczywiście nie zna numeru mieszkania.

— O, panie prezesie, mamy w tym domu przyjaciół! „Paweł Leonidas Dziobek, literat". To ten z „Mety". Literat to, powiedziałbym, trochę zamocno!...

Ale Jankowski nie zainteresował się tym szczegółem. Szukał bezskutecznie tamtego, potrzebnego nazwiska.

— Panowie kogo uważają? — indagował dozorca.

— Pani Barskiej. Gdzie mieszka?

— A, to na czwartaku, w drugiem podwórzu, u pani Pieniążek...

Pan Karol wiedział, że sytuacja finansowa Lili jest dość ciężka. Więcej zresztą domyślał się, niż wiedział, bo ona sama nic nie mówiła. Nie przypuszczał jednak, że zmuszona jest żyć aż tak skromnie. To „na czwartaku" i „w drugiem podwórzu" otworzyło mu dopiero oczy. Mimo podniecenia tajemnica, którą miał odkryć, był na tyle opanowany, aby znaleźć się ze zwykłym sobie taktem. Nie chciał krępować jej swojem niespodziewanem przybyciem, powiedział więc do Klubmana:

— Panie Waldemarze, czy nie zechciałby pan pójść na górę? Ja tu poczekam. Proszę zapytać panią Barską, czy może się w tej chwili ze mną zobaczyć.

— A jeśli niema jej w domu?

— Co? No to niech pan zostawi kartkę.

Skreślił kilka słów i Klubman ruszył wgłąb ciemnego podwórza, napominany przez stróża, żeby uważał na pierwszem piętrze, bo brakuje tam w schodach jednego stopnia.

Jankowskiemu zdawało się, że upłynęło conajmniej pół godziny, zanim parlamentarz ukazał się spowrotem. Był sam i rozłożył ręce.

— Niema. Gospodyni mówiła, że poszła gdzieś do przyjaciółki, a kiedy wróci — nie wie...

— Nie pytał pan na jaką ulicę, eh?

Klubman spojrzał zdumiony na prezesa i ośmielił się zwrócić uwagę:

—Nie pytałem, panie Karolu. Bardzo przepraszam, ale czy naprawdę chciałby pan ścigać panią Barską po całej Warszawie. Ja rozumiem, bardzo panu zależy, czy jednak nie możeby pan odłożyć tej sprawy do jutra?... Już dochodzi dziewiąta. Zostawiłem kartkę, że zadzwoni pan jutro z samego rana do Ligi...

— Tak, ma pan rację... Słusznie. Ale nie może pan nawet ocenić, panie Waldemarze, jak bardzo zależy mi na odnalezieniu tego człowieka... Wracajmy.

Klubman widział podniecenie Jankowskiego i w powrotnej drodze usiłował odciągnąć jego myśli na inne tory. Opowiedział, jak to na treningu Pralik i inni chłopcy wypowiadali się na temat sprawy honorowej swego prezesa. Niezupełnie to pomogło, ale pan Karol ożywił się na chwilę.

— Widzi pan — powiedział — oni zrozumieli, że ja chcę dla nich dobrze. Ludzie to oceniają. Niech pan nie wierzy, że jest inaczej. Czasem podejrzewają i długo opierają się, są nieufni, ale gdy poznają wreszcie czyjeś dobre intencje, ma pan to, co pan słyszał na treningu.

— Tak, panie prezesie, takiej zwartej kompanji, jaka tworzą obecnie nasi piłkarze, nie znajdzie się w żadnym innym klubie!

— Weźmiemy się i do innych sekcyj. Powoli, powoli, wszystko stanie na mocnym gruncie.

— Mamy materjał! Choćby tylko bokserzy. Zaledwie przed miesiącem dał im pan trenera, a już powiedział mi, że wystawi na „Pierwszy Krok" cała ósemkę!

— Nie wystawi! Ja nie pozwolę. Znam się trochę i na tym sporcie. Nie wolno puszczać chłopca zbyt wcześnie w ring, trzeba go dobrze przygotować do tego ciężkiego wysiłku!.. Bokserzy Piasta staną na ringu nie prędzej, jak w przyszłym roku.

— A pływacy, panie prezesie? Co pan myśli o tym czternastoletnim Pietrzyku?

— To jest duży talent. Ale to wszystko dalsze rzeczy, dalsza robota. Teraz stawiamy piłkę nożną. Później przyjdą inne sprawy. Klub musi najpierw błysnąć na jednem polu. Musi zdobyć popularność. Narazie... Więc pan upomniał to panią, żeby doręczyła mają kartkę natychmiast, jak pani Barska wróci do domu?...

Klubman kiwnął głową i zrozumiał, że jednak tego wieczoru niema co mówić z prezesem o sporcie.

(C. d. n.).

Skoda Polonia 9:7

Decydujący mecz o drużynowe mistrzostwo stolicy

Niepewność wyniku, wysoka stawka meczu były wystarczającym magnesem dla licznych zwolenników boksu warszawskiego — Cyrk zapełnił się po brzegi, choć nie walczyli faworyci tłumów — Makabi, choć nie oczekiwano wielkiego sportu.

Obie drużyny odpłaciły się widowni nadspodziewanie wysokiem poziomem walk — wysłały do boju zespoły świetnie przygotowane, o wyostrzonej do ostatnich granic ambicji. Siedem walk stało na dobrym poziomie, gdyż do ostatniej chwili trwała zacięta wymiana ciosów, gdyż nieubłaganie wyzyskiwano każdy moment depresji. Tempo i temperament pokrywały braki techniczne.

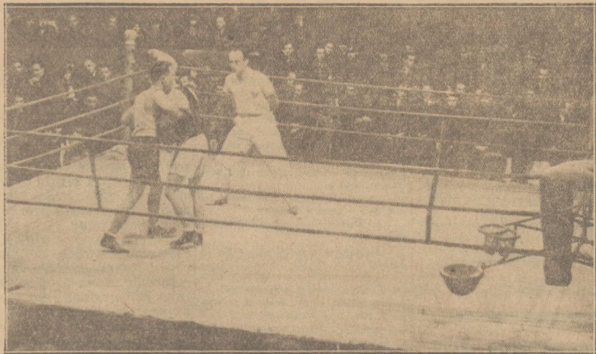
TRIUMF OUTSIDERÓW.

Wynik meczu wisiał do ostatniej chwili na włosku, a przechylili szalę zwycięstwa na korzyść Skody zawodnicy na których najmniej liczono; kampanja prasowa przed meczem zadrażniła w największym stopniu ambicje Seweryniaka i Kozłowskiego, usiliła zało bojowość Bąkowskiego i Czortka i oto „outsiderzy" osiągnęli szczyty formy — faworyci zawiedli.

CZORTEK ROZCZAROWUJE.

Czortek bowiem zawiódł mimo zwycięstwa. Na drodze do formy olimpijskiej jego meczu z Weimanem nie zapisujemy na jego dobro. Braki techniczne wyrażały się w wielkiej ilości chybionych ciosów. Rzadko kiedy bez szwanku przebijał się on przez gardę długorękiego Weimana. Urozmaicone serie, któremi gęsto operował Czortek zostawiały od czasu do czasu ślady, zwłaszcza, że posiada on tajemnicę forsowania tempa i zaskakiwania tem przeciwnika. W serjach owych był jednak pewien szemat, nie były one reakcja na pracę twórczą komórek myślowych — to raziło.

Inna rzecz, że Czortek rozochocony wynikiem z Rotholcem, wysoką notą jaką otrzymał w naszej ankiecie, łapczywie chciał zdeklasować Weimana i jakby załamał się, gdy pod koniec zobaczył, że jego ciągły atak nie przyniósł efektu.



Z MECZU DECYDUJĄCEGO O MISTRZOSTWIE DRUŻYNOWEM STOLICY
Bakowski (biały) punktuje w zwarciu Łukasiewicza. Na prawo sędzia Rutkowski.

REMIS FAWORYTA.

Bąkowski był też wysokim faworytem i też za wcześnie prawdopodobnie znacznie przed meczem zdyskontował swe zwycięstwo. Gdy anemiczne ataki lewą natknęły się na zupełnie poprawne kontry Łukaszewicza, gdy polonista dał mu się we znaki i z dystansu paroma szerokiemi swingami, Bąkowski przekonał się, że sytuacja jest poważna.

Prawa jego zapóźno jednak wkroczyła w akcję aby przechylić zwycięstwo na jego stronę.

BOHATER SKODY.

Kozłowski do meczu z Małeckim przystąpił w skupieniu, ze świadomością ryzyka i odpowiedzialności. Nie polował tylko na nokaut, starał się i o przygotowanie ataku i o zbieranie punktów. To też przewagę swą akcentował od pierwszej chwili, a gdy Małecki zorjentował się, że nie sprowokuje go do lekkomyślnego ataku i sam wdał się w ostrą wymianę ciosów, prędko poznał, że pod tym względem ustępuje znacznie Kozłowskiemu. Parę razy ugięły się pod nim nogi, parę razy tylko prawdziwie lwie serce i instynkt pozwoliły mu przetrwać trudne momenty. Próbkę swej nieprawdopodobnej zaciętości dał Małecki w czwartej rundzie, gdy do ostatniej chwili nie rezygnując z sukcesu, uzyskał nawet wyraźną przewagę optyczną.

SEWERYNIAK REDIVIVUS.

Seweryniak przeszedł samego siebie, narzucił swój styl walki Janczakowi, nie dopuścił go do prostych, świetnie przechodził z dystansu do zwarcia, prowadził swą pracę destrukcyjną najpierw nieefektownie, a potem już z pewną wyniosłością. Przewaga techniki uwidoczniła się w ostatniej rundzie, gdy Janczak rzucił się całym impetem do ataku. Seweryniak, mimo wyczerpania potrafił wówczas zadać parę czystych, planowanych ciosów, gdy Janczak nie wyszedł ponad młóckę pięściami.

W CIENIU MISTRZÓW.

Jeszcze tylko o jednej walce warto mówić: Fabisiak — Matuszewski. Matuszewski niższy i silniejszy potrafił przez trzy rundy wybrać odpowiedni system, nagłemi doskokami i kontratakami, sięgając często choć niezbyt skutecznie przeciwnika. W czwartem starciu Fabisiak rzucił wszystko na szalę i pod koniec opanował zupełnie sytuację, posyłając nawet Matuszewskiego na chwilę na deski.

Posmyk łatwo się uporał z beznadziejnym Chojnackim, choć nie wyrządził mu poważnej szkody, swemi szerokiemi zamachowemi. Posmyk jest za surowy technicznie, aby okazać piękny boks ze słabym pięściarzem. Nie może rzucić na szalę swych walorów defenzywnych — lewych prostych — które są jego atutem.

Garstecki dzięki niezwykłej ambicji (stan meczu był 7:7 i tylko od niego zależało zwycięstwo Skody) rozgromił Wizińskiego. Polon sta zademonstrował dobre zadatki na boksera, ruchliwość, niezły prosty, ustępował jednak wyraźnie siłą Garsteckiemu, który szastając pięściami, często zawadzał o ciało przeciwnika. Dobre tempo, zaciętość i bojowość sprawiły, że mecz ten dał sporo emocyj.



MAŁECKI (POLONIA) I KOZŁOWSKI (SKODA)
spotkali się raz jeszcze w meczu o mistrzostwo Warszawy. Zwyciężył Kozłowski.

Komplet sędziowski był bez zarzutu. Cień krzywdy spotkał Matuszewskiego.

A JEDNAK SKODA.

Skoda został mistrzem Warszawy i walczyć będzie w mistrzostwach międzyklubowych. Dobrze się stało, gdyż ma ona więcej klasowych zawodników od Polonii. Inna rzecz, że ma też luki godne drużyny prowincjonalnej. Wagi muszej i półciężkiej może się naprawdę wstydzić. Polonia ma zespół równy ale o mizernym poziomie. Nawet Jańczak nie wybił się ponad poziom zespołu.

Wynik: Krysik (P) wygrywa w. o. spowodu niedopuszczenia Laskowskiego przez lekarza. Czortek (S) bije pewnie Wejmanna. Kozłowski (S) wysoko Małeckiego. Bąkowski (S) remisuje z Łukaszewiczem. Seweryniak (S) pewnie wygrywa z Jańczaklem. Fabisiakowi niezbyt słusznie przyznają zwycięstwo nad Matuszewskim: remis byłoby słuszniejsze. Posmyk (P) wygrywa przez techniczny k. o. z Chojnackim sędzia przerwał walkę w czwartej rundzie. Garstecki (S) wygrywa pewnie z Wizińskim.

St. R.

C.W.S. — GWIAZDA 16:0

Ostatni mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy C.W.S-em a Gwiazdą zakończył się tradycyjnym dla Gwiazdy, wynikiem 0:16. Gwiazda miała w swoich szeregach aż trzech zawodników z nadwagą. Sensacja dnia była walka Rotholca w wadze piórkowej. Rotholc mimo, że piórkowej nie miał (ważył zaledwie 53 kg.) spotkał się z cięższym o 3 kg. Śmiechem i wygrał z nim zdecydowanie dzięki pięknemu finiszowi po którym Śmiech był zupełnie groggy. Pierwsze dwie rundy przetrzymał Śmiech ładnie i był niemal równorzędnym przeciwnikiem.

Inne spotkania przyniosły następujące wyniki: waga musza: Wieczorek (C. W. S.) wygrywa z Dajczgewandtem (G.), w koguciej Koenigswein (G.) pokonał Lipińskiego, w lekkiej Dolecki (C.) pokonał Cukiermana (G.), w półśredniej Goldstein (G.) zwyciężył Ciechomskiego (C.), w średniej Rosenberg (G.) wygrał z Całką, a w ciężkiej Snopkowski (G.) poddał się już w pierwszej rundzie Łagniewskiemu, który co prawda również nie ma pojęcia o boksie. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Gwiazda 8:6.

Jak zwykle, Gwiazda nie spisała się w roli organizatora zawodów.



PIŁKA POKOJU
W katedrze londyńskiej poświęcono piłkę, którą w czasie wojny światowej rozegrał mecz na t. zw. „ziemi niczyjej" — między okopami nieprzyjacielskiemi. — bohaterski angielski pułk z East Surrey.

Losowanie mistrzostw Polski

Losowanie drużynowych mistrzostw Polski, któremu przewodniczył przew. Wydziału Sportowego PZB, p. Cynka, odbyło się w sobotę, w lokalach Polskiego Związku Bokserskiego w Poznaniu. W obecności kilku przedstawicieli okręgów i zainteresowanych klubów oraz prasy odczytano listę zgłoszonych w terminie drużyn, są to: Warta i Sokół z Poznania, IKP z Łodzi, AZS z Wilna, Wawel z Krakowa, Astorja z Bydgoszczy, IKB z Świętochłowic, K. S. Zakładów Ostrowieckich z Ostrowca Kieleckiego i mistrza Warszawy.

Już po dokonanem losowaniu przybył do lokali PZB delegat Lwowskiego OZB p. por. Szyba ze zgłoszeniem mistrza Lwowa Lechji. Za zgodą wszystkich delegatów okręgów i klubów zainteresowanych dopuszczono Lechję do rozgrywek.

Wydział Sportowy PZB postanowił rozstawić cztery najsilniejsze drużyny: Wartę, IKP, mistrza Warszawy i zwycięzcę eliminacji: IKB Świętochłowice — Sokół Poznań, które to spotkanie wylosowano na niedzielę 24 b. m. w Świętochłowicach. W dniu tym (24. XI.) walczy ponadto w spotkaniu eliminacyjnem w Ostrowcu Kieleckim KSZO z Lechją lwowską.

Półfinały raz jeszcze mają charakter eliminacji, gdyż jedynie zwycięzcy tych spotkań walczyć będą w finale, który jak wiadomo odbywa się systemem punktowym. Odbędą się one w następujących terminach (na pierwszem miejscu gospodarze):

24.11. w grupie I Warta i Wawel w Poznaniu, w grupie III AZS — mistrz Warszawy w Wilnie.

1 wzgl. 8. 12. w grupie II IKP Łódź z zwycięzcą spotkania KSZO — Lechja w Łodzi, w grupie IV zwycięzca meczu IKB — Sokół z Astorją w Świętochłowicach lub Poznaniu.

FINAŁY

Terminy rozgrywek finałowych wylosowano jak następuje (gospodarze na pierwszem miejscu):

15.12. zwycięzca grupy I z zwycięzcą grupy II, zwycięzca grupy III z zwycięzcą grupy IV.

5.1.36.: zwyc. grupy II i zwyc. grupy IV, zwyc. grupy I i zwyc. grupy III.

19.1.36.: grupa III i grupa II, grupa IV i grupa I.

9.2.36.: grupa II i grupa I, grupa IV i grupa III.

23.2.36.: grupa IV i grupa II, grupa III i grupa I.

8.3.36.: grupa I i grupa IV, grupa II i grupa III.

WYBRZEŻE PROSI O OKRĘG

Pp. Ruprecht i Rudolf, członkowie kierownictwa Gedanji, zaproponowali P.Z.B. utworzenie okręgu morskiego z siedzibą w Gdańsku. P.Z.B. propozycję rozpatrzy później, bowiem nie chce rozdrabniać pracy pomorskiego O.Z.B.

NIEMA REFERENDUM...

Majchrzyckiemu zwrócił sekretarjat P.Z.B. jego pisma do okręgów z umotywowaniem, ze zawodnikowi nie przysługuje prawo wszczynania referendum. Może o to zabiegać klub, lub okręg.

SUBSYDJA DLA OKRĘGÓW

P.Z.B. przyznał następującym okręgom subwencje: Śląskowi 300 zł., Pomorzu 300, Lwów otrzymał 250, Wilno 200, Kraków i Białystok po 100 zł.

OPIEKUNOWIE OLIMPIJCZYKÓW

Olimpijczykom w siedzibie ich zamieszkania P. Z. B. wyznaczy opiekunów, którzy perjodycznie donosić będą zarządowi o trybie życia zawodników.

ZAMIAST PRACOWAĆ — KŁÓCĄ SIĘ

Śląski O.Z.B. zamierza rozwiązać podokręg bokserski Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy. Związek śląski jest zdania, że niedawno do życia powołany podokręg nie zdołał jeszcze rozwinąć działalności, a już w łonie jego nastąpiły tarcia trzech grup, które się tak zwalczają, iż wszelka praca staje się niemożliwą. Podokręg liczy 9 klubów pięściarskich. Z odpowiednim wioskiem Śl. O. Z. B. zwrócił się do P.Z.B. w Poznaniu. (hr)

KOMBINACJA BERLIŃSKA NA ŁÓDŹ

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zwrócił się do Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie z prośbą o zakontraktowanie na przyjazd do Łodzi pierwszorzędnego przeciwnika niemieckiego, reprezentacji jednego z miast, lub bardzo silnego klubu. Obecnie zaproponował Komitet Imprez po przeprowadzeniu wstępnych pertraktacyj w Berlinie sprowadzenie do Łodzi bardzo interesującej ósemki pięściarskiej. Złożyłyby się na nią dwa kluby berlińskie: Polizei Sport-Verein i drugi, dotąd jeszcze nie ustalony. Ponieważ policjanci berlińscy mają zawodników tylko od wagi półśredniej, obsadziliby oni cztery górne kategorje, podczas gdy cztery dolne obesłałby drugi z klubów berlińskich (Heros, Allianz, Reichsbahn?).

W ten sposób doszedłby do skutku start w Łodzi czterech słynnych muszkieterów policyjnych z Berlina. Walczyliby oni w Łodzi (takie jest przynajmniej życzenie Polizei Sport-Vereinu) jak następuje: waga półśrednia — Campe, waga średnia — Mietsche, waga półciężka — Hornemann, waga ciężka — Kyfus. Ponieważ Campe unika wagi średniej i woli robić w pocie czoła wagę, a Hornemann schronił się do wagi półciężkiej, wystarczyłoby wystawić Chmielewskiego w wadze półciężkiej, a pierwszorzędny szlagier Chmielewski — Hornemann byłby gotów!

ŚLĄSK MA MISTRZA

Mistrzem Śląska jest zgodnie z wynikiem na ringu I.K.B. Świętochłowice, bowiem wydział sportowy P.Z.B. pozytywnie załatwił protest I.K.B., uznając, że kwestjonowana waga zawodnika Langera była w porządku, co wykazuje protokół wagi podpisany przez strony i delegata śląskiego O.Z.B. p. Sadlowskiego.



KOSZYKARZE NIEMIECCY W WARSZAWIE
Deutsche Studentenschaft — akademicka reprezentacja Rzeszy, została pokonana przez stołeczny AZS 20:37



TRZECH WETERANÓW HASMONEI
Horowitz, Folfstal i Birnbach przez 10 lat broniło barw lwowskiego klubu żydowskiego. Cała trójka przechodzi po tym jubileuszu w stan spoczynku.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.